Po Konfiskacie nakład drugi

Nr. 315 | Piątek 4 Listopada 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Sw. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Gaz... Gaz...



W KOŃCU UBIEGŁEGO MIESIĄCA, W CZASIE ATAKU NA FRONCIE SINJANG - LOSZAN ARMIA JAPOŃSKA UŻYŁA PRZECIW CHIŃCZYKOM GAZÓW TRUJĄCYCH.

OTO JEDEN Z ŻOŁNIERZY CHIŃSKICH, ZATRUTYCH GAZEM: OCZY WYPALONE, KSZTAŁTY TWARZY — ZNIEKSZTAŁCONE

Będzie to arbitraż niemiecki
Włochy — wasalem Berlina

Korespondent „Kuriera Warszawskiego z Paryża donosi:

Konferencja wiedeńska wzbudza w tutejszym świecie politycznym zainteresowanie stosunkowo niewielkie. Pomijanie zagadnień słowacko - węgierskich w komentarzach i wynurzeniach, tłumaczy się pewnym ukrytym niezadowoleniem z tego, że arbitraż powierzony został mocarstwom osi, a nie sygnatariuszom układu monachijskiego. Fakt, iż Czechosłowacja takiego właśnie dokonała wyboru, poczytuje się tu za ostateczny sprawdzian jej całkowicie proniemieckiej orientacji.

W Paryżu panuje przy tym niemal powszechne przekonanie, że kwestia słowacko - węgierska rozpatrzona będzie i załatwiona wyłącznie na płaszczyźnie etnograficznej. Ministrowi von Ribentropowi udało się w Rzymie nakłonić Mussoliniego do wyrównania poglądów włoskich z niemieckimi. Włochy ponownie dokonały ciężkiego poświęcenia na rzecz osi, choć nikt nie wie jeszcze, za jaką stało się to cenę. ARBITRAŻ WIEDEŃSKI BĘDZIE ARBITRAŻEM NIEMIECKIM.

Kwestia granicy polsko - węgierskiej traktowana jest w tych okolicznościach sceptycznie. Korespondent rzymski „Temps" przewiduje nawet powstanie tam „Piemontu" ukraińskiego z inicjatywy Niemców.

***

Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano z otoczeniem przybył w środę o godz. 9-ej na dworzec Zachodni w Wiedniu, powitany na dworcu przez ministra von Ribbentropa, namiestnika dr. Seyss inquarta oraz komisarza Rzeszy Buerckla. Hr. Ciano odjechał z dworca w towarzystwie min. v. Ribbentropa do hotelu, dokąd niebawem przybył Goering. Po dłuższej rozmowie z Goeringiem min. Ciano odbył konferencję z min. von Ribbentropem. Poczym obaj udali się do Pałacu Belvedere, gdzie odbyły się obrady w sprawie granicy węgiersko - czeskiej.

***

O godzinie 11 min. 30 zebrały się delegacje 4-ch państw zainteresowanych w pałacu belwederskim dla rozpoczęcia konferencji. Przewodniczący minister von Ribbentrop. W konferencji bierze udział tylko po 2-ch przedstawicieli każdego państwa. Stronę niemiecką reprezentują: v. Ribbentrop i Woerman. Stronę włoską — min. Ciano z szefem swego gabinetu. Stronę węgierską min. Kanya, oraz podsekretarz stanu Csaky — zaś stronę czeskosłowacką min. Chvalkovsky i poseł Krno.

Pierwszy etap konferencji został zamknięty o godz. 14-tej. W tej fazie konferencji ministrom Ribbentropowi i hr. Ciano referowali sprawę delegaci Węgier i Czechosłowacji.

Katastrofa w Marsylii



GOREJĄCE JESZCZE ZGLISZCZA JEDNEGO Z WIELKICH BUDYNKÓW SPUSTOSZONYCH PRZEZ POŻAR MARSYLSKIEJ DZIELNICY CANEBIERE.

Wciąż jeszcze trwa dobywanie z pod rumowisk ofiar katastrofy. Wczoraj z rana wydobyto z pod szczątków spalonych domów zwłoki dalszych 4-ch ofiar ludzkich pożaru w Marsylii.

Duch oporu chińskiego żyje!
Smiałe wypady partyzantów

Komunikat chiński zapewnia, że po ostatnich niepowodzeniach — duch narodu chińskiego wcale nie upadł, a gotowość jego do walki jeszcze wzrosła. Potwierdzeniem tego ma być wzmożona aktywność partyzantów chińskich, którzy ostatnio odebrali Japończykom szereg miast i miasteczek w okolicy Szangbaj — Nankin—Handżou.

Najśmielszym wyczynem partyzantów, po upadku Hankou był dwukrotny nalot na m. Tajuan, przy czym partyzanci zniszczyli zainstalowaną tam japońską wytwórnię amunicji. (ATE.).

OFENSYWA JAPOŃSKA NA LINII PEKIN — HANKOU.

Komunikat chiński donosi, że walki na większą skalę rozegrały się pod st. Tennin. Posuwając się wzdłuż kolei Pekin — Hankou — Japończycy zdobyli ważny punkt strategiczny Tsiaogan. Po zdobyciu Hankou ofenzywa japońska prowadzona jest w 3-ch kierunkach: na północ i południe wzdłuż linii kolejowej i oprócz tego na zachód, gdzie Japończycy napotykają na największy opór.

Pod Lankou rozegrała się zacięta walka ze zgrupowanymi tu znacznymi siłami chińskimi, przy czym Japończycy straciwszy kilka set zabitych i rannych, zmuszeni byli się cofnąć. Ostatnio kierunek ofenzywy japońskiej zaczyna się wyjaśniać: prowadzi ona przez rzekę Sidziang ku m. Udżou.

(ATE).

Królewska para angielska
odwiedzi Waszyngton

„Daily Herald" donosi, iż do Białego Domu wysłano odręczne pismo królewskie, w którym król Jerzy 6-y przyjmuje zaproszenie prezydenta Roosevelta i w ciągu bieżącego lata odwiedzi oficjalnie Waszyngton, gdzie angielska para królewska będzie gośćmi Prezydenta Stanów Zjednoczonych po jej podróży do Kanady. Wizyta angielskiej pary królewskiej w Waszyngtonie potrwa 3 dni.

Przeciw układowi z Włochami

W dzienniku „Yorkshire Post", zbliżonym do b. ministra Edena, znajdujemy artykuł, który w następujący sposób określa zamiary Włoch w Hiszpanii. Bombardowanie angielskich okrętów przez lotnictwo generała Franco zaczęło się ponownie. Mussolini — mimo, iż wycofał pewną ilość żołnierzy włoskich z Hiszpanii, wysłał telegram do generała Franco, w którym *zapewnia go, że aż do zakończenia konfliktu stać będzie przy nim.*

Dlatego to nie można twierdzić, aby uruchomione przez Chamberlaina warunki do zawarcia umowy angielsko - włoskiej były spełnione, względnie, aby przybliżyły moment ich spełnienia.

Oddziałów włoskich z wysp Balearskich *nie wycofano* i nic nie wskazuje na to, aby miały one być wycofane. W Hiszpanii samej *pozostaje nadal wiele oddziałów włoskich, jak również magazyny broni i amunicji.* Ponieważ fakt ten ma miejsce, *układ angielsko - włoski nie może być wprowadzony w życie.*

Cały świat musi podejrzewać, że zamierzenia Włoch są wybitnie natury agresywnej.

Po zmianach w Rządzie Francji
Plan ministra Marchandeau
podzielił los projektów tow. Bluma

Częściowa rekonstrukcja gabinetu premiera Daladier wywołana nominacją dotychczasowego ministra finansów Marchandeau na stanowisko ministra sprawiedliwości, zaś dotychczasowego ministra sprawiedliwości Paul Reynaud'a na ministra finansów, według niedyskrecyj prasowych z za kulis 2-dniowych narad Rządu odbyła się w warunkach wysoce skomplikowanych.

We wtorek wieczorem, gdy okazało się, iż plan Marchandeau, **przewidujący rekwizycję złota i dewiz, połączoną z wprowadzeniem kontroli dewiz oraz nadzwyczajnym podatkiem od dochodów i kuponów od akcyj nie został zaakceptowany przez premiera Daladiera, stanęła ewentualność dymisji całego gabinetu**, początkowo bowiem żaden z ministrów obecnego Rządu, predestynowanych na stanowisko ministra finansów przez znajomość tej dziedziny jak np. min. Bonnet, jak również p. Reynaud nie chciał przyjąć tej teki, zaś ten ostatni dopiero pod naciskiem i po długich wahaniach zdecydował się na jej objęcie.

Cała prasa zgodnie potwierdza, iż plan min. Marchandeau spotkał się z opozycją ze strony min. Bonneta, Chautempsa i Paul Reynaud, natomiast został poparty przez lewe skrzydło gabinetu t. j. przez ministrów Zay'a i Campinchi.

Min. Bonnet wychodził z założenia, iż wprowadzenie kontroli dewiz doprowadzi do zerwania 3-stronnego układu monetarnego i odbije się w sposób niekorzystny na międzynarodowej sytuacji Francji.

B. premier Blum na łamach „Populaire" konstatuje, iż plan min. Marchandeau odrzucony został przez prawicowe skrzydło rządu, **ponieważ przedstawiał dużo analogii z planem finansowym, przedstawionym w kwietniu r. b. przez ostatni gabinet Bluma.**

O ile chodzi o projekty przyszłego ministra, to prasa notuje, iż min. Paul Reynaud w żadnym wypadku nie ucieknie się do nowej dewaluacji, ani kontroli dewiz.

„Epoque" przypisuje nowemu ministrowi finansów przede wszystkim zamiar przerachowania zapasu złota Banku Francji po kursie 179 fr. za funt szterling, co przyniosłoby około 40 miliardów fr., dalej konwersję rent. Główną podstawą projektów min. Reynaud ma być wzmożenie produkcji, w związku z czym przypisuje mu się projekt restytucji 48-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle obrony narodowej.

Cała prasa wyraża ubolewanie, iż rekonstrukcja gabinetu odwleka na pewien czas akcję odbudowy gospodarczej i finansowej kraju. Oczekują bowiem, iż następne posiedzenie rady gabinetowej odbędzie się dopiero 8 listopada.

(PAT).

Strajk Arabów w Palestynie trwa

W ciągu wtorku wojska angielskie kontynuowały akcję pacyfikacyjną w wioskach arabskich. W Galilei na szereg wiosek nałożono zbiorowe grzywny. W okręgu Samarii wojsko wysadziło w powietrze szereg domów arabskich. W Haifie aresztowano 75 Arabów.

W różnych częściach kraju poległo 5-ciu powstańców arabskich zaś 5-ciu odniosło rany. W Jerozolimie powstańcy podpalili fabrykę. Władze postanowiły nadal utrzymać stan wyjątkowy. W Jaffie dokonano szeregu rewizyj, po których aresztowano 20 Arabów. Ogółem liczba aresztowanych w bieżącym tygodniu wzrosła do 500

W odpowiedzi na powyższe represje w całej Palestynie trwa strajk protestacyjny.

Ludność arabska postanowiła zbojkotować zarządzenie władz wojskowych w przedmiocie specjalnych przepustek na odbywanie podróży międzymiastowych. Na znak protestu i przeciw temu zarządzeniu kupcy i przedsiębiorcy arabscy **postanowili ogłosić dwutygodniowy strajk.**

W myśl zarządzenia władz wojskowych, począwszy od 1 listopada b r. osoby płci męskiej w wieku ponad lat 16, zamierzające udać się w podróż na terenie Palestyny, starać się muszą o specjalne przepustki. (PAT.).

Incydent graniczny

Jak podają z Tokio, oddział kawalerii sowieckiej przekroczył granicę sowiecko - mandżurską w pobliżu st. Manczuli i ostrzelał japońskiego oficera oraz 2 szeregowych. Władze japońskie i mandżurskie złożyły energiczny protest w Moskwie. (PAT.).

Pod sąd partyjny

Pras. Agencja Agrarna donosi. Zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie uchwalił oddać pod sąd partyjny p. Edwarda Brożka,— głośnego za umieszczenie trzech artykułów w jednym z dzienników krakowskich, atakujących w sposób ostry P. P. S.

Japonia potrzebuje kredytu
lecz kto go jej udzieli?

Przedstawiciel ministerium spr. zagr. oświadczył w sprawie ustępu mowy premiera Chamberlaina, głoszącego, iż Japonia będzie potrzebowała kredytów brytyjskich, że Japonia przypuszczalnie będzie potrzebowała pieniędzy na odbudowę gospodarczą Chin, lecz nie koniecznie muszą to być pieniądze angielskie. Japonia nigdy nie zwracała się o pomoc finansową i będzie ją mogła przyjąć jedynie od mocarstwa, które okaże zrozumienie sytuacji Japonii. (PAT.).

Po Zjeździe Związku Włókienniczego

Wyniki obrad i wskazania na przyszłość

Obrady X Zjazdu Delegatów Związku Włókienniczego, który odbył się w dniach 16 i 17 października w Łodzi, rzuciły wiele światła na drogę, którą Związek już przebył, oraz na kierunek jego dalszej pracy.

W dyskusji i przyjętych rezolucjach, stwierdzono przede wszystkim, **że w masach robotniczych jest coraz więcej zrozumienia dla konieczności zjednoczenia się w jednej, klasowej organizacji zawodowej i wytworzenia karnych i zdyscyplinowanych szeregów robotniczych do walki o żywotne i aktualne postulaty mas pracujących.**

Przedłożone Zjazdowi przez Zarząd Główny Związku, sprawozdanie z działalności, oraz przeprowadzona dyskusja, wykazały, jak nasi przemysłowcy pojmują wykonywanie przyjętych na siebie zobowiązań, wynikających z podpisania układów zbiorowych.

Zgórą czternaście tysięcy zatargów, załatwionych przez Związek w okresie sprawozdawczym, na tle **niehonorowania umów zbiorowych i ustawodawstwa socjalnego** — to najwymowniejsze świadectwo etyki naszych przemysłowców. Nie było ani jednego delegata, zabierającego głos w dyskusji, który by nie mówił o uchylaniu się przemysłowców od wykonywania przepisów obowiązujących ustaw i umów zbiorowych. Cały szereg delegatów mówił o prześladowaniu przez administracje fabryczne delegatów robotniczych i świadomych robotników.

Te czternaście tysięcy załatwionych zatargów i przedstawione na Zjeździe przez delegatów fakty dotyczące postępowania przemysłowców i ich pomocników, **muszą przekonać robotników, nawet najbardziej uprzedzonych do organizacji zawodowej, że klasa pracująca musi być zorganizowana** gotowa każdej chwili do odparcia ataków kapitalistów na wywalczone zdobycze.

Cyfry, podane w drukowanym **sprawozdaniu**, dotyczące liczby członków Związku, liczby opłaconych składek członkowskich, są **wymownym** uzasadnieniem wiary w przyszłość klasy pracującej i w doniosłość roli organizacji zawodowych. Tak, jak P. P. S. przechodziła różne ciężkie okresy, a mimo wszystko ani **razu rząd carski**, ani kapitaliści, ani **polska reakcja** nie zdołały jej zniszczyć — co podkreślił w swym przemówieniu między in. tow. Arciszewski — tak samo i Klasowy Związek Włókienniczy przechodził w czasie swego istnienia różne fazy rozwoju. Ostatni **sześcioletni** okres wykazał **imponujący rozwój Związku.** Prawda, że były dążenia do rozbicia Związku, do zahamowania jego rozwoju i do zepchnięcia go z czołowego miejsca w ruchu zawodowym. Wszystkie te próby spełzły jednak na niczym, a właściwie przyczyniły się do **pogłębiania w masach włókniarzy świadomości o grożącym niebezpieczeństwie i o konieczności stanięcia zwartą i karną masą wokół Klasowego Związku.**

Obrady X Kongresu Związku Włókienniczego wzbudziły żywe zainteresowanie. Sala Teatru Miejskiego, mogąca pomieścić zgórą tysiąc osób, wypełniona była po brzegi, w części przez delegatów na Zjazd, a pozatym przez delegatów fabrycznych i członków Związku, przysłuchujących się z wytężoną uwagą obradom Kongresu i solidaryzujących się ze stanowiskiem, zajmowanym przez przedstawicieli ustępującego Zarządu Głównego oraz z przemówieniami powitalnymi.

W przyjętych rezolucjach Zjazd wykazał ponad wszelką wątpliwość jedność poglądów w sprawie wszystkich zagadnień bieżących i w sprawie konieczności ścisłej **współpracy z Polską Partią Socjalistyczną, z bratnimi partiami mniejszości narodowych i z ludem wiejskim.** Również Zjazd, przyjmując jednomyślnie sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności i finansowe — i udzielając ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorium — stwierdził, **że działalność Związku była słuszna, celowa i zgodna z interesami mas włókniarzy i całej klasy pracującej.**

Wielu delegatów napiętnowało bardzo ostro odezwę, wydaną przez łódzki Okr. Komitet Komunistycznej Partii w lipcu 1937 r., a napadającą na czołowych przedstawicieli związku za nieogłoszenie strajku w przemyśle włókienniczym i wyrażenie zgody na orzeczenie Komisji Rozjemczej.

Jednolite stanowisko Zjazdu we wszystkich sprawach wskazuje, że w obliczu narastającego niebezpieczeństwa faszystowskiego i dążenia reakcji do pognębienia klasy pracującej — tworzą się i uwidaczniają coraz bardziej **karne kadry klasy pracującej**, która rozumie, **że tylko jedność i solidarność mogą być skuteczną zaporą przeciwko atakom faszyzmu, reakcji i nacjonalizmu.**

Kongres w przyjętych rezolucjach ustalił swoje pozytywne stanowisko w **sprawie prawa do pracy dla wszystkich ludzi bez względu na narodowość, rasę czy wyznanie.** Kongres wytknął linię walki o 40 godzinny tydzień pracy w przemyśle włókienniczym i o rozszerzenie ustawodawstwa socjalnego. Kongres domagał się, wraz z całym ruchem klasowym, **skończenia z rządami komisarycznymi w instytucjach ubezpieczeń społecznych i przywrócenia pełnego samorządu ubezpieczonych.** Kongres w kategorycznej formie wezwał klasę pracującą do **bezwzględnego przeciwstawienia się** przeprowadzanej przez przemysłowców morderczej racjonalizacji pracy. Kongres nakreślił wyraźną linię walki o wolność, prawa polityczne i o Rząd robotniczo-chłopski.

Dalej Kongres stwierdził konieczność przeprowadzenia w odpowiednim czasie i warunkach walki o dalsze podwyższenie płac robotniczych, które wciąż znajdują się w skali ogólno-światowej na dość dalekim miejscu. W zrozumieniu, że obecnego położenia gospodarczego klasy pracującej nie zdoła radykalnie zmienić obecny system gospodarki, wypowiedziano się za koniecznością akcji **o zaprowadzenie gospodarki planowej**, uwzględniającej w całej rozciągłości interesy szerokich mas społeczeństwa.

Dla osiągnięcia jaknajwiększego wyniku z walki klasy pracującej o jej postulaty i zadania — Zjazd wezwał włókniarzy do **zlikwidowania różnych związków nieklasowych i do masowego wstępowania w szeregi Klasowego Związku Włókienniczego.**

X Zjazd, jak i poprzednie Zjazdy, zajął wyraźne stanowisko w szeregu spraw organizacyjnych, a przede wszystkim potępił fluktuację członków, którzy zapisują się do Związku po kilka razy w miarę potrzeby, aby obejść obowiązek płacenia składek członkowskich, — oraz stosowania przez poszczególne Oddziały Związku opłat członkowskich według najniższej kategorii, co jest wysoce szkodliwe dla działalności Związku i uniemożliwia udzielanie zapomóg członkom w trudnych dla nich warunkach.

Obrady Zjazdu nacechowane były **głęboką troską o dobro mas włókniarzy, o dalszy rozwój Związku, o zdobycie odpowiednich warunków pracy i płacy, o rozbudowę ustawodawstwa socjalnego.**

Należy mieć nadzieję, że Związek, pod kierownictwem nowego Zarządu Gł. będzie się rozwijał w dalszym ciągu, ugruntowując swoje wpływy w jaknajszerszych masach i zajmując — tak jak dotychczas — we wszystkich akcjach i walkach włókniarzy **rolę decydującą, czołową i kierowniczą.**

A. WALCZAK.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Tragiczne następstwa nieostrożnego wychylania się z samochodu

Z Rawy Mazowieckiej do Inowłodzia jechał samochód ciężarowy. Obok kierowcy siedział jego pomocnik Marian Zieliński. W pobliżu tartaku Konka, Zieliński wychylił się nieostrożnie z samochodu w chwili, gdy z przeciwnej strony nadjeżdżał autobus pasażerski „Arbonu". Uderzony bokiem autobusu w głowę, Zieliński padł nieprzytomny, zbroczony krwią. W drodze do szpitala w Tomaszowie, ofiara własnej nieostrożności zmarła.

Ogłaszajcie się w „Robotniku"

Nowe granice

Polski i Czechosłowacji

W wyniku wymiany not, dokonanej we wtorek między czeskosłowackim ministrem spr zagr. dr. Chvalkovskim i posłem Rz. P. w Pradze min. Papee ustalona zostaje definitywnie nowa granica między Rzecząpospolitą Polską a Czechosłowacją. Jak wiadomo, linia demarkacyjna, ustalona w rezultacie wymiany not z 30 września i 1 października r. b. nie stanowiła jeszcze stałej granicy państwowej.

Nowa linia granicy państwowej między Polską a Czechosłowacją w ogólnych zarysach ma przebieg następujący:

Odrywając się w rejonie m. Wierzbica od dotychczasowej granicy, linia ta biegnie dalej w kierunku wschodnim obok Gruszowa, pozostającego po stronie czeskiej. Następnie wzdłuż Jezior w rejonie Hermanice w kierunku południowym, obejmując miejscowość Michałkowice, oraz linię kolejową idącą z Wójkowic w kierunku Orłowej, przechodząc przez skrzyżowanie dróg pod Wojkowicami. Granica biegnie dalej wzdłuż rzeki Lucyny i Morawki, przechodząc przez szczyt Wielki Połom, skąd skręcając ponownie na wschód obejmuje linię kolejową Jabłonków — Zwardoń (t. zw. węzeł czadecki). Czadca właściwa pozostaje po stronie słowackiej. Pięć i pół km na południe od Zwardonia na szczycie Stara Kikula nowa linia powraca ponownie do starej granicy. Dalsze zmiany dotyczą granicy tatrzańskiej, gdzie nowa linia graniczna obejmować będzie dział wodny spiskiej Jaworzyny wraz z miejscowością Jaworzyną, przechodząc od Rysów poprzez przełęcz Polski Grzebień oraz szczyty Lodowy i Baranie Rogi, skąd wraca następnie w kierunku północnym, łącząc się ponownie w rejonie Wielkiej Bryji z linią dotychczasową. Pozostałe zmiany mają rozmiary drobniejsze, dotyczące m. in. rejonu Pienin w okolicy miejscowości Niedzica, w którym to rejonie powraca do Polski szosa, biegnąca wzdłuż Dunajca oraz rejonu Żegiestowa, gdzie nowa granica obejmie m. in. tak zw. Łopatę Małą.

Obrady parlamentu

W. Brytanii

Parlament brytyjski wznowił swoje obrady, aby zakończyć bieżącą sesję.

Przemówienie, jakie w odpowiedzi na zaatakowanie polityki zagranicznej rządu przez szefa opozycji posła Atlee wygłosił premier Chamberlain, nie wniosło żadnych nowych elementów, któreby mogły pozycję rządu wzmocnić: premier Chambelain wystąpił przede wszystkim w obronie porozumienia monachijskiego ostro krytykowanego przez posła Atlee. Premier przeciwstawił się zwłaszcza określeniu posła Atlee, iż porozumienie monachijskie stanowiło porażkę rządów brytyjskiego i francuskiego. Porozumienie monachijskie było, zdaniem premiera, maksimum tego, co w danych warunkach można było uzyskać a alternatywą była wojna, której wszyscy pragnęli uniknąć.

Polemizując z wywodami gospodarczymi posła Atlee, premier Chamberlain przyznał, że Niemcy posiadają w centralnej Europie dominujące stanowisko gospodarcze. Nie jest w interesie W. Brytanii, aby którykolwiek z krajów kontynentalnych był biednym. O ile Niemcy są gospodarczo wzmocnione, to również i W. Brytania wyciągnie z tego zyski. (PAT)

Arabski strajk komunikacyjny

Arabski strajk komunikacyjny, rozszerzający się z godziny na godzinę, objął obecnie także 400 arabskich robotników, urzędników i szoferów „Irak Petroleum Co". Ulice i szosy przedstawiają dość oryginalny widok, gdyż kursują jedynie samochody wojskowe i policyjne, oraz żydowskie, widać natomiast długie szeregi pieszych Arabów, objuczonych bagażami.

Partyzanci arabscy podpalili koło Kalunia w pobliżu Jerozolimy żydowską fabrykę wyrobów skórzanych. W Nazarecie powstańcy arabscy rzucili bombę do zajętego przez wojsko hotelu „Adriatica", gdzie wyrządzono olbrzymie szkody. Do dłuższej potyczki doszło w pobliżu wioski Migdal—Sadek w południowej Palestynie.

Zmiany w gabinecie Francji

Debaty gabinetu nad sprawą debatów finansowych, gospodarczych i społecznych, które miały przyczynić się do naprawy sytuacji gospodarczej i finansowej Francji doprowadziły do rekonstrukcji gabinetu. Program min. Marchendeau spotkał się z jaknajdalej idącymi sprzeciwami większości ministrów tak, że Marchendeau ostatecznie zrezygnował ze swego stanowiska.

Marchandeau objął tekę sprawiedliwości, oddając tekę min. finansów dotychczasowemu min. sprawiedliwości Reynaud.

W Hiszpanii

NA ZBOCZU SIERRA DE CABALLA

W zażartych walkach, toczących się na zboczu gór Sierra de Caballa, poważnie współdziałało lotnictwo. W godzinach południowych na odcinku długości 12 klm. unosiło się w powietrzu aż 160 samolotów, które obrzuciły bombami Mora de Ebro na prawym brzegu rzeki Mora la Nueva na lewym brzegu i wieś Garcia.

Min. Kanya jedzie do Wiednia

BUDAPESZT, 1.11 — Minister spraw zagranicznych Kanya zaproszony przez Włochy i Niemcy, wyjechał wczoraj popoł. do Wiednia w towarzystwie ministra wyznań hr. Teleki, szefa gabinetu ministra pełnomocnego hr. Csaky oraz członków delegacji węgierskiej.

Opowieści drutów telegraficznych

„ERSATZ" POLICJA

Cała policja tokijska otrzymała obecnie całkowite umundurowanie, od czapki do butów, wykonane całkowicie z materiałów zastępczych, t. zw. ersatz'ów. Celem tego jest wykazanie ludności, że materiały zastępcze są równie dobre jak prawdziwe. Mundury policyjne wykonane są z prasowanej tektury, a zamiast guzików mosiężnych, posiadają guziki z masy perłowej. Policja otrzymała szable zrobione z bakelitu zamiast stali.

100% [illegible] męskich uzyska Pan, — stosując aparat Nr. 111 Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie „Inventus", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85. R

ŚMIERĆ CZTERECH KOLEJARZY

Na linii kolejowej Schlochau — Rummels, nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z motorową drezyną. Drezyna została roztrzaskana, przy czym czterej jadący nią kolejarze zginęli na miejscu.

ZARAZA W CHINACH

Porty Szanghaju, Hongkongu i Nankinu, nawiedzone są przez zarazę. Statki wychodzące z tych portów poddane będą kwarantannie.

KATASTROFA AUTOBUSU W HAWRZE

Na zakręcie śliskiej, wskutek deszczu szosy, zarzucił autobus i spadł z nasypu wysokości 10 m. na podwórze jednego z domów. W katastrofie tej odniosło rany 16 osób, z których 5 musiano odwieźć do szpitala.

SPADŁY 2 SAMOLOTY

Na lotnisku wojskowym w Otopeni pod Bukaresztem spadły w czasie lotu ćwiczebnego dwa samoloty rumuńskie. Jeden z pilotów poniósł śmierć na miejscu.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW

We wtorek w południe wydarzyła się we Lwowie poważna katastrofa samochodowa. Ul. Słowackiego przejeżdżała taksówka, kierowana przez Wł. Polańskiego, który chciał skręcić w ul. Kopernika. W tym samym momencie od strony ul. Ossolińskich w kierunku ul. Słowackiego jechał samochód ciężarowy, kierowany — przez H. Orchonowicza. Samochód ciężarowy, jadący ze znaczną szybkością uderzył w tylne koła i karoserię autodorożki z taką siłą, że została ona wyrzucona z jezdni na chodnik, aż po mur najbliższej kamienicy. Ponieważ na ul. Kopernika panował w tym czasie b. ożywiony ruch, samochód przygniótł kilka osób.

JESZCZE 2 MINUTY

Pewien przestępca, skazany w Nowym Jorku na karę śmierci przez rozstrzelanie, zgodził się na to, by przed egzekucją, przytwierdzono mu do piersi, w celach doświadczalnych, aparat rejestrujący funkcje serca. Obecni przy wykonaniu wyroku lekarze, stwierdzili przy pomocy tego aparatu, że serce pulsowało jeszcze przez 2 minuty po rozstrzelaniu ska[illegible].

„ARTE" Nowoczesny Gabinet KOSMETYCZNY SOLNA 3/6
Specjalność: bezpowrotne usuwanie owłosienia, brodawek, piegów pielęgnacja cery. Lampa kwarcowa. Tel. 540-87.

▶ Dział LEKARSKI ◀

Dr. B. WAKSMAN
CHOROBY WEWNĘTRZNE
PRZEBIEG 2, tel.11-21-24.
PRZYJMUJE OD 5—7 P. P.
oraz w lecznicy NALEWKI 15
od 2—3 p.p.

DR. SZYMON GURWICZ
WENERYCZNE, SKÓRNE I PŁCIOWE
GABINET ELEKTRO-LECZNICZY
Chmielna 47a,
godz. 3 — 8.

D.. H. LEWIN
Weneryczne, Płciowe i Skórne
od 9 r. do 9 w. w niedz. do 2 pp.
Niecała 12 Króla Alberta Tel. 651.19

Uszu, Nosa i Gardła
LECZNICA PAŃSKA 10
Tel. 299-87
Operacje. Wizyty na miasto.

AKUSZERKA
MARIA GURFINKIEL
Odznaczona przez prof. U. J. P.
PORADY BEZPŁATNE
Niezamożnym — ustępstwo
CHŁODNA 38 m. 11, tel. 233-57
Godziny przyjęć 10—1 i 4—8.

WENER. LECZNICA „Dworcowa" prywatna
i płciowe CHMIELNA 49
Kobiety przyjmuje lekarka 9 r. 9.

Mowa poznańska
p. wice-premiera E. Kwiatkowskiego

P. wice - prezes Rady Ministrów E. Kwiatkowski należy niewątpliwie do postaci czołowych dzisiejszego systemu rządzenia. Jego „żywiołem" jest, jak sam to określił, jego „funkcja gospodarcza". Oddał Polsce usługi ogromne w pracy nad „tworzeniem Gdyni z niczego", w pracy nad odbudową COP. albo nad rozbudową Mościc.

Jako „polityk czysty" (używam znowu własnej formuły p. wice-premiera), p. Kwiatkowski popełnia — moim zdaniem — jeden błąd zasadniczy. Brak mu woli decyzji. Ma tę wolę, ilekroć chodzi o Gdynię, o Mościce, o C. O. P. Gdy wszakże mowa o zagadnieniach „polityki czystej" (t. zn. polityki wewnętrznej, nie-gospodarczej, Państwa) robi z reguły **dwa kroki naprzód** i... zaraz potym dwa, **niekiedy trzy, kroki wtył.** Tak było po słynnej pierwszej mowie katowickiej poprzez wywiad „tuszujący" z p. B. Miedzińskim; tak samo jest i teraz, gdy słowa wygłoszone w Poznaniu „tuszują" pośrednio wartość słów, wypowiedzianych w drugiej mowie katowickiej.

W Katowicach p. Kwiatkowski podniósł jasno i wyraźnie sprawę zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu. Stwierdził, że w r. 1935 popełniono błąd; że trzeba błąd naprawić i to najrychlej. Problem zmiany ordynacji wyborczej wysuwał się na czoło. W Poznaniu p. Kwiatkowski wystąpił raptem z koncepcją raczej fantastyczną, współpracy Obozu Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwa Ludowego i „psychicznie młodszych, aktywniejszych, ideowych, o katolickim światopoglądzie, ugrupowań narodowych". P. Kwiatkowski jakgdyby zapomniał, że owe „psychicznie młodsze ugrupowania narodowe" (różne odłamy O.N.R.) reprezentują światopogląd, skłaniający się ku doktrynom faszystowskim, a ruch ludowy jest ruchem akurat jaskrawo demokratycznym. P. Kwiatkowski gloryfikował „jednym tchem", że tak powiem, pracę państwową Józefa Piłsudskiego i potęgę (prawdziwą czy urojoną?) prądów nacjonalistycznych (**nacjonalistycznych**, nie — **patriotycznych**; to wielka różnica!), jakgdyby zapomniał o tym, że właśnie Józef Piłsudski był chorążym odrodzonej po latach niewoli **Idei Jagiellońskiej**, wręcz sprzecznej z doktrynami nacjonalizmu polskiego jakichkolwiekbądź odcieni.

⁂

Mowa poznańska p. Kwiatkowskiego zawiera jedną rzecz bardzo cenną, naprawdę bardzo cenną: zawiera męskie stwierdzenie, że **w całej sytuacji świata** (wcale nie tylko w sytuacji Polski) wyrosły ogromne trudności i ogromne niebezpieczeństwa. **Trzeba im sprostać.** By móc im sprostać, — trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę, jak wyglądają w „rzeczywistości rzeczywistej" **siły realne**, którymi Polska rozporządza. Myślę o **siłach społeczno-politycznych.** Musimy — wszyscy razem wzięci — **wiedzieć**, jak to jest. Taką **wiedzę** mogą nam dać tylko wybory parlamentarne, przeprowadzone na podstawie ordynacji wyborczej, **umożliwiającej decyzję kraju.** Bo dzisiaj grupiątka „kanapowe" stają się ni stąd, ni zowąd **czynnikiem, a wielkie ruchy masowe** znajdują się **pozornie** poza nawiasem, chociaż stanowią prawdę polskiego życia społeczno - politycznego. By sprostać trudnościom i niebezpieczeństwom, — **należy oczyścić życie polskie z fikcyj.** Na tym polega jedno z głównych zadań historycznych **nowej ordynacji wyborczej.**

P. Kwiatkowski zrozumiał doskonale, że istnieją trudności i niebezpieczeństwa. P. Kwiatkowski docenia z pewnością wagę faktu, że **cały Świat Pracy Polski** — niezależnie od swego stosunku do systemu rządzenia — **stanął na stanowisku konieczności wysiłku jaknajwiększego na rzecz obrony narodowej.** Dlatego wolałbym, by p. wice-premier Kwiatkowski — zamiast uszczęśliwiać nas aforyzmami na temat „międzynarodówek" i „karnych demokracyj" (te aforyzmy możnaby pozostawić prasie „młodszych psychicznie ugrupowań narodowych") **zechciał rzucić wewnątrz systemu rządzenia** na szalę swój autorytet na rzecz zastąpienia w życiu politycznym Polski

fikcyjnego układu sił, — rzeczywistym układem sił.
Chodzi o **wolę decyzji.**
Krok naprzód... **bez równoległego kroku wtył.**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

„Nowy ustrój Chin"
japońskiego wyrobu

Pismo tokijskie „Hoczi-Szimbu" donosi z Nankinu, iż obradująca tam obecnie komisja „rządów" pekińskiego i nankińskiego ma niebawem uchwalić „nowy ustrój polityczny Chin".

Chiny mają być federacją w składzie Chin Północnych, Chin Środkowych, Chin Południowych i Mongolii Wewnętrznej z „Rządem" centralnym na czele.

Proklamowanie nowego ustroju o charakterze antykominternowskim i antykuomintangowskim nastąpić ma dn. 6 b. m. w Nankinie.

ZERWANIE UKŁADU 9 PAŃSTW.

Tokijski dziennik „Miyoko Szimbun" donosi, że Japonia w najbliższym czasie zamierza wypowiedzieć układ 9-u mocarstw, jako nieodpowiadający obecnej sytuacji w Chinach, które będą trzecim członem antykominternowskiego bloku w składzie Japonii, Mandżukuo i Chin. Japonia zerwała ostatnie więzy z Ligą Narodów i wzmacnia oś antykominternowską.

⁂

Rada przyboczna, obradująca w obecności cesarza, postanowiła jednomyślnie, na wniosek Rządu zerwać wszelką współpracę z różnymi organami Ligi Narodów. Po wystąpieniu z Ligi Narodów Japonia współpracowała jeszcze z poszczególnymi komisjami instytucji genewskiej.

Warszawa-Praga
Zł. 70.-
Samo[illegible]
AIR FRANCE
[illegible]
Warszawa, Jerozolimskie 35.
Tel. 8581., 80860
i wszystkie biura podróży.

Porozumienie wojskowe
państw Ententy Bałkańskiej

Zgodnie z decyzjami powziętymi w roku ubiegłym w Ankarze, konferencja szefów sztabów generalnych państw należących do porozumienia bałkańskiego, zbierze się w Atenach w drugiej połowie listopada.

Szefowie sztabów generalnych Jugosławii, Rumunii i Turcji z przydzielonymi oficerami, przybędą do Aten na kilka dni przedtym. Konferencjom będzie przewodniczył szef greckiego sztabu generalnego, generał Papagos. (PAT).

WODA GORZKA MORSZYŃSKA [illegible]
proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Przegląd prasy

„DETEKTYWI POD WILLĄ KS. LUBOMIRSKIEGO".

„Kurier Polski" pod powyższym tytułem obszernie daje opis „rewelacji" „Gazety Polskiej" na temat „konferencji" u ks. Lubomirskiego i późniejszych sprostowań uczestników tej „konferencji" i kończy swe wywody następującą uwagą pod adresem detektywów z „Gazety Polskiej".

„Możliwe, że przed samymi wyborami była niektórym czynnikom potrzebna ta heca, która ato li kończy się szybko i dokładnie niesławną kompromitacją „rewelatorów" i „detektywów prywatnych".

Ale na miły Bóg, są przecież środki, których żaden cel nie uświęca".

ZMIANA ORDYNACJI.

„Czas" zamieszcza artykuł profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Macieja Starzewskiego na temat mającej być zmienioną ordynacji wyborczej.

Prof. Starzewski wypowiada się za zmianą obecnej ordynacji i choć w ostatecznej konkluzji wysuwa cały szereg reakcyjnych pomysłów (np. wypowiada się przeciwko propozycjonalności i za małymi okręgami) — to jednak daje parę rozumnych uwag na temat bezsensowności usiłowań wyeliminowania partyj z naszego życia politycznego:

„Okazało się dowodnie, że wyborcy widzą w stronnictwach siłę [illegible] wartości od tej, [illegible] w nich widzieć [illegible] ocena Ordynacji. [illegible]zało się, że opinia publiczna uważa właśnie stronnictwa za naturalne skupienia politycznego życia społeczeństwa i że podnosi je do godności właściwych organów tego życia. Okazało się, że mimo wszystko, co da się istniejącym stronnictwom zarzucić — partia jest żywotną formą organizacyjną, a nie jakimś przeżytkiem zamierającym, czy też chorobą, z której należy społeczeństwo leczyć. Tym samym naczelna przesłanka Ordynacji odsłoniła swój charakter fikcji, nie wytrzymującej próby zetknięcia się z rzeczywistością. Nie da się zaś budować życia państwowego na fikcjach. Nie można się już łudzić, że w Polsce są możliwe wybory apolityczne. Wyborca nie chce być apartyjnym i przeciwstawia się wyzwalaniu go z rzekomych pęt stronnictw: w stronnictwie właśnie widzi ośrodek działania w kierunku realizacji swoich przekonań i dążności".

S-EK.

Ludwik Krzywicki

Dziś zbierzemy się o godz. 18.30 w sali konferencyjnej gmachu Z. Z. K. w Warszawie, aby złożyć hołd olbrzymim zasługom naukowym i społecznym prof. Ludwika Krzywickiego. Zebranie to urządza T. U. R. — Zarząd Główny wspólnie z Oddziałem Warszawskim.

Charakteryzować pracy Krzywickiego tu nie potrzebujemy. Pisaliśmy o niej kilkakrotnie, przy różnych spo[illegible]dach. Krzywicki jest uczonym światowej sławy, autorem niezliczonych prac. Bibliografia prac Krzywickiego — to cały tom. Jest socjologiem, socjografem, antropologiem, ekonomistą. Szczytowym zapewne momentem dotychczasowej pracy naukowej jest wielkie dzieło (po polsku i po angielsku) o społeczeństwie pierwotnym.

Ale Krzywicki — to nie tylko uczony w pełni sił (pracuje obecnie nad dziejami ruchów społecznych w Polsce) — to także wielki ORGANIZATOR szeregu instytucyj naukowych i społecznych. To wielki PEDAGOG, wychowujący pokolenia polskiej inteligencji. To niestrudzony i poważny POPULARYZATOR, który tyle pracował na przeróżnych kursach naukowych. To DZIAŁACZ społeczny, który Polsce dał wiele!

Jest związany z ruchem robotniczym; całe życie był wierny Idei socjalistycznej — od młodości. Dwukrotnie miał odczyty na zjazdach naszego TUR-a. Stale pisuje do naszego partyjnego dziennika socjalistycznego.

SKŁADAMY HOŁD ZASŁUDZE! Dziś na zebraniu wyrazimy tak zasłużonemu Profesorowi swą wdzięczność. Będziemy życzyli Mu jeszcze długiej pracy dla dobra nauki polskiej!

K. CZ.

REFLEKSJE

Dwa pytania

Wobec potoku tych samych wiecznie mów i słów o służbie dla Ojczyzny, o kulturze, o [illegible] sieniu kraju i narodu i o [illegible] bie konsolidacji, z którymi [illegible] polemizować — pozwalam sobie tylko postawić dwa skromne pytania:

1) Czy prorocy „Ozonu", powtarzający swe piękne obietnice i zapewnienia, wyobrażają sobie, że to oni pierwsi postawili na porządku dziennym kwestię „podniesienia wsi", sprawiedliwości społecznej, podniesienia stanu kultury klasy robotniczej i podźwignięcia wzwyż życia polskiego?

Chyba ani p. Skwarczyński ani inni nie są o tyle zaślepieni w swej zarozumiałości, by twierdzić, że właśnie oni pierwsi wymyślili i wysunęli te hasła i wskazania. Czy nie robił tego samego każdy Rząd w Polsce, licząc już tylko od roku 1926? Czy nie robił tego prof. Bartel, a potem z kolei wszyscy premierzy: p. Prystor, pułk. Sławek, prof. Kozłowski, p. Świtalski i p. Jędrzejewicz? Czy nie „konsolidowali" myśli narodowej tak samo, jak konsoliduje się ją bez przerwy do dziś dnia? I czy nie w tym samym kierunku idzie p. gen. Składkowski, który, MAJĄC W RĘKACH WŁADZĘ, NIE SZAFUJE OBIETNICAMI, lecz tłumaczy skromnie niemożność spełnienia tych haseł „polską rzeczywistością"? Czy OZN. i p. gen. Skwarczyński BEZ WŁADZY mogą zrobić więcej, niż Rząd i wyposażony we władzę p. gen. Składkowski? Jeżeli tak, to niech się zamienią swymi stanowiskami, ale póki tego nie zrobią — NIECH NIE ZACIEMNIAJĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Skądże ci sami ludzie, trzymający się tego samego programu i tej samej ideologii — tylko raz z władzą wykonawczą w ręku, a drugi raz bez niej — mają prawo żądać od społeczeństwa wiary w ich zdolność konsolidacji — i wiary, że TYM RAZEM URZECZYWISTNIĄ SWOJE OBIETNICE?

2) A drugie pytanie: Kto to ma rozstrzygać, co jest „DOBREM KRAJU" i co to jest: „SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA"? Rząd czy szef OZN?

Nie było jeszcze ani jednego polityka i ani jednego Rządu na świecie, który by nie twierdził, że jego szczerym i wyłącznym celem jest właśnie urzeczywistnienie tych haseł.

Jeden z największych szkodników Polski, Seweryn Rzewuski, pisał:

„Uderzony o łóżko chorobą, gdy czynnym dla Ojczyzny mojej bydź nie mogę, szukam jej bydź przynajmniej pismem usłużnym".

No—i przysłużył jej się tak, że straciła wolność!

Przypuszczam jednak, że to, co Rzewuski pisał, też było szczere, tylko wyobrażał on sobie „dobro publiczne" inaczej, niż inni — i inaczej, niż oceniła to potem potomność.

Dziś ci, którzy mówią z taką pewnością siebie, jak gdyby faktycznie posiedli wyłączną receptę na szczęście i potęgę kraju — nie wiedzą jeszcze, z jaką oceną spotkają się JUTRO.

JEDYNYM KRYTERIUM DOBRA I SZCZĘŚCIA PUBLICZNEGO MOŻE BYĆ TYLKO WOLA WIĘKSZOŚCI. KTO SIĘ JEJ BOI I UNIKA — BRONI NIE DOBRA KRAJU I SPRAWIEDLIWOŚCI, LECZ SWYCH OSOBISTYCH POGLĄDÓW I PRZEKONAŃ O DOBRZE PUBLICZNYM I SPRAWIEDLIWOŚCI.

[illegible]

Z Sekcji Pracowników Umysłowych P.P.S.

Zarząd Sekcji urządza odczyt tow. prof. d-ra Jana Łazowskiego p.t. „Narodowy socjalizm, a Polska". Odczyt odbędzie się w piątek, dn. 4 listopada r. b. o godz. 7.30 przy ul. Wareckiej 7 II piętro. Wstęp dla członków Partii i sympatyków.

30 posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

W dniu 27 października r. b. obradowała w Warszawie Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem p. prezesa Feliksa Mrozowskiego. W obradach wzięli udział niemal wszyscy członkowie Rady, której skład jest obecnie następujący: Ankiewicz Jan (Pielgrzym i Goniec Pomorski — Pelplin), Artemski Marian (Bluszcz), Białas Franciszek (Robotnik), Biega Bolesław (Wieczór Warszawski), Borman Antoni (Wiadomości Literackie), Cieślak Stanisław (Słowo Pomorskie — Toruń), Czarnecki Andrzej (Tygodnik Handlowy), Czapanowski Jerzy (Polska Zachodnia — Katowice), Dąbrowski Marian (I. K. C. — Kraków), Dobija Mieczysław, Goerne Antoni (A. B. C.), Gottowt Hilary (Dziennik Poznański), Grabowski [illegible] (Czas), Gromski Edmund (Prasa Nowa — Lwów), Heinrich [illegible] (Przegląd Elektrotechniczny), [illegible]ski Szczepan (Tęcza — Poznań), O. Kolbe Maksymilian (Mały Dziennik), ks. Kosibowicz Edward (wyd. Księży Jezuitów), Krzycki Alfred (Zakł. Wydawn. A. Krzyc[illegible] — Żnin), Krzywoszewski Stefan (Prasa), Kwiatkowski Stanisław (Wyd. Zw. Naucz. Polskiego), Leitgeber Roman (Kurier Poznański), Lewandowski Antoni (Dom Prasy S. A.), Majewski Stanisław (Goniec Warszawski), Mileski Wacław (Przegląd Organizacji), Mrozowski Feliks (Kurier Warszawski), Niklewicz Mieczysław (Głos Narodowy — Wilno), Orłowski Mieczysław (Kurier Poranny), Pawłowski Edward (Kurier Bydgoski), Podwysocki Stanisław (Wiedza i Życie), Polak Władysław (Republika — Łódź), Puławski Leon (Gazeta Polska), Rozencwajg Daniel (Nasz Przegląd), Sawicki Władysław (Rolnictwo), Sctomski Jan (Polska Zbrojna), Strzetelski Stanisław (Wieczór Warszawski), Stypułkowski Jan (Echo — Łódź), Teska Lech (Dziennik Bydgoski), Wilkoszewski Franciszek (Goniec Częstochowski), Włodarski Józef (Słonko), Zakrzewski Stanisław Zenon (Reklama), Ziętowski Kazimierz (Dziennik Kujawski — Inowrocław), Zwierzyński Aleksander (Głos Narodowy — Wilno), Chodak Józef (Gazeta Polska), Nusbaum - Ołtaszewski Marian (Republika — Łódź), Olchowicz Wacław (Kurier Warszawski), Paschalski Henryk (I. K. C. — Kraków).

Zebranie zagaił prezes Mrozowski dłuższym przemówieniem dając na wstępie wyraz radości jaką prasa polska dzieli z całym narodem z powodu powrotu do Polski Śląska Zaolziańskiego. Przebieg tego his[illegible]cznego zdarzenia uwidocznił w sposób jaskrawy, iż świat liczy się tylko z silnymi. Wypływają z tego doniosłe wskazania na przyszłość dla naszego narodu. Odpowiedzialność za zrozumienie ich przez ca[illegible] czeństwo w znacznej mierze [illegible] na wydawcach polskich. N[illegible] nawiązując do specjalnego [illegible]teru tego posiedzenia Rady jako zwołanego w dziesiątą rocznicę [illegible]łożenia Związku Wydawców pr[illegible] Mrozowski podkreślił wielki ro[illegible] Związku w tym pierwszym dzie[illegible]cioleciu jego istnienia, rozwoj którego fundamentem było [illegible] solidarności zawodowej i zrozumienie wysokich zadań prasy [illegible] członków Związku. Ta harmonia umożliwiła osiągnięcie wielkich [illegible]niosłych wyników w pracach Związku dla dobra całej prasy polskiej. Zakończył swe przemówienie [illegible] Mrozowski życzeniem, aby [illegible] dziesięciolecie pracy [illegible] dawców dało jeszcz[illegible] [illegible]ksze rezultaty.

Na wstępie obrad uchwalono jednogłośnie wniosek dotyczący kooptowania do Rady Związku przedstawiciela prasy śląska Zaolziańskiego.

Następnie dyrektor Związku p. St. Kauzik złożył sprawozdanie z prac komisyj, utworzonych na podstawie układu zbiorowego pracy w dziennikarstwie, oraz obszernie omówił kwestię stosunków między prasą a radiem. Nad tym ostatnim zagadnieniu wywiązała się obszerna dyskusja, w wyniku której sformułowane zostały postulaty prasy dotyczące informacji nadawanych przez Polskie Radio.

Sprawy ogłoszeniowe referował wicedyrektor Związku p. Fr. Głowiński, omawiając wyniki akcji Związku mającej na celu zawarcie przez wydawnictwa szeregu umów dotyczących najważniejszych zagadnień ogłoszeniowych. Postanowiono akcję tę kontynuować i przystąpić do zawierania dalszych porozumień ogłoszeniowych. Wicedyrektor Związku złożył sprawozdanie z działalności Komitetu Prasy Periodycznej, który specjalnie zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi czasopism.

W łączności ze zjazdem Rady Naczelnej Związku wyłoniona została specjalna delegacja, która przyjęta była przez p. Emila Kalińskiego Ministra Poczt i Telegrafów. Na audiencji omawiane były postulaty pocztowe prasy. Delegacja złożyła następnie na posiedzeniu Rady szczegółowe sprawozdanie z audiencji.

Po przerwie obiadowej obradowano nad sprawą cen papierów wydawniczych, sprawą makulatury, oraz nad sytuacją na rynku pracy drukarskiej w poszczególnych ośrodkach wydawniczych. Następnie omówiono sprawy związane z utworzeniem T-wa Wiedzy Prasowej w szczególności zaś projekt zorganizowania kursów dla pracowników redakcyjnych i administracyjnych; nadto wytyczne akcji propagandowej prasy na rzecz Pomocy Zimowej.

Ostatnim punktem obrad były sprawy finansowe i organizacyjne.

Dla uniknięcia nieporozumień

W podanym przez nas we wtorek tekście rezolucji zjednoczeniowej, powziętej na Konferencji niedzielnej w Karwinie, opuszczony został dwukropek, wskutek czego ustęp pierwszy, mówiący o uczestnikach Konferencji, mógłby być źle zrozumiany. Uczestniczyli w niej z ramienia naszego ruchu *w całej Polsce:* przedstawiciele P.P.S., Komisji Centralnej Związków Zawodowych, poszczególnych związków zawodowych, T. U. R. i Z. R. S. S. Wskutek opuszczenia dwukropka mogłoby wyglądać tak, jakgdyby istniały jakieś specjalne, osobne „związki P.P.S." obok związków klasowych. Takich osobnych „związków P.P.S." jak wiadomo, nie ma.

Robotnicy czytajcie popierajcie swoje pisma

Ochrona lokatorów wygasa

Przed kilkoma dniami ukazała się w dziennikach wiadomość, że delegacja Związku Lokatorów i Sublokatorów złożyła władzom memoriał w sprawie utrzymania dekretu Prezydenta R. P. o obniżce komornego, który to dekret wygasa dnia 1 stycznia 1939 r. Delegacja, którą przyjął wiceminister Sprawiedliwości, Chełmoński, podniosła istniejące jeszcze wciąż złe warunki mieszkalne warstw pracowniczych, wskazując, że w razie zniesienia obniżki grozi warstwom pracowniczym pogorszenie tych warunków.

Nie ulega wątpliwości, że powyższa sprawa, dotycząca obniżki (15%-owej dla mieszkań 3-izbowych — dwupokojowych i mniejszych — i 10%-owej dla mieszkań większych oraz lokali przemysłowych i handlowych) podstawowego komornego, a zatym komornego, płaconego w czerwcu 1914 r., po jego przeliczeniu, względnie ustaleniu na złote — ma doniosłe znaczenie dla szerokich rzesz lokatorów i sublokatorów, a zwłaszcza warstw pracowniczych—i dlatego całkiem zrozumiałą jest akcja, wszczęta przez Związek Lokatorów i Sublokatorów.

Uważam jednakowoż, że o wiele donioślejsze znaczenie dla niezamożnej ludności miejskiej, a w tym dla świata pracy, mają inne przepisy znowelizowanej ustawy o ochronie lokatorów, które zmierzają do jej stopniowej likwidacji — i na które to przepisy winno się zwrócić baczną uwagę.

Chodzi mi o przepisy art. 2 lit. m. in. ustawy o ochronie lokatorów.

Na podstawie art. 2 lit. m., powołanej ustawy przepisom jej nie podlegają lokale przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, z wyjątkiem lokali, zajętych przez przedsiębiorstwa, które w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym zostały zaliczone na r. 1935 do przedsiębiorstw przemysłowych VII i VIII kat., lub przedsiębiorstw handlowych IV-tej kategorii.

Z powyższego okazuje się, że wszelkie lokale przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a za tym nawet najdrobniejsze warsztaty rzemieślnicze i najmniejszych rozmiarów przedsiębiorstwa handlowe wyjęte są zasadniczo z pod ochrony lokatorów, a wyjątek istnieje tylko co do tych lokali, które w r. 1935 zaliczone zostały do przedsiębiorstw przemysłowych VII i VIII kategoryj lub przedsiębiorstw handlowych IV-ej kat.

Znaczy to, że decyduje wyłącznie okoliczność, jakie było przeznaczenie danego lokalu w r. 1935.

Choćby zatym ktoś rozpoczął w r. 1936 prowadzenie drobnego warsztatu rzemieślniczego w lokalu, który w r. 1935 nie był wynajęty na lokal przemysłowy VII i VIII kat., albo w którym w r. 1935 takiego przemysłu nie prowadzono, nie podlega on ochronie lokatorów.

Jeszcze bardziej niebezpieczny jest przepis art. 2 lit. n ustawy o ochronie lokatorów, wedle którego nie podlegają jej przepisom budynki lub ich części, których najem kończy się po dniu 31 grudnia 1937 r.

Z przepisu tego wynika, że wszyskie budynki lub ich części z dniem, w którym (po 31 grudnia 1937) staną się wolne od dawnego najmu, zwolnione są z pod ochrony lokatorów.

Należy w tym miejscu podkreślić, że ustawodawca w powyższym przepisie ma na myśli opróżnienie przedmiotu najmu przez dotychczasowego lokatora i objęcie go przez innego, a nie zawarcie formalnie nowej umowy najmu przez dotychczasowego lokatora, co mogłoby wynikać z dosłownego brzmienia ustawy.

W ten sposób ustawa o ochronie lokatorów nie będzie w ogóle obowiązywać do umów najmu, które zostają zawarte po pierwszym stycznia 1938, a to bez względu na to, jakiego przedmiotu najmu dotyczą.

Jest rzeczą oczywistą, że przepis art. 2 lit. n) powołanej ustawy zmierza do całkowitej likwidacji ochrony lokatorów.

Jestem przekonany, że poruszone przez mnie przepisy ustawy o ochronie lokatorów, ze względu na wielki brak małych mieszkań i lokali handlowych, jako też przemysłowych, będą bardzo dotkliwie odczute przez niezamożną ludność miejską, a szczególnie przez proletariat, gdyż niesumienni kamienicznicy w swej dążności do wyzysku napewno żadnymi sentymentami krępować się nie będą.

Powołane organizacje lokatorów i sublokatorów powinny jaknajrychlej podjąć energiczną akcję, zmierzającą — o ile nie do zmiany przepisów ustawy, to przynajmniej do złagodzenia skutków stopniowej likwidacji ochrony lokatorów.

Mr. D. Nurnberg.

Meissneryzm

Czyżby nowy kierunek filozoficzny?

Nie.

A może nowy prąd w malarstwie, w muzyce, w poezji?

Nie.

A więc może nowa teoria ekonomiczna!

Także nie.

W gruncie rzeczy nie jest to nic nowego. U zwierząt nazywa to się prawem mimikry, t. j. wrodzoną zdolnością przystosowania się do otoczenia.

U ludzi nie jest to także zjawiskiem nowym. Zawsze i wszędzie znajdywali się ludzie, którzy jak chorągiewka na dachu przystosowywali się do kierunku wiatru. Zawsze i wszędzie zdarzały się jednostki, których wytyczną w życiu było hasło „nasi górą", to znaczy, że ci, co są w tej chwili „górą", są „nasi" a jeśli zdarzy się, że jutro inni będą „górą", to ci inni będą „nasi".

Otto Meissner jest właśnie jednym z tych ludzi koniunktury, który ze względu na wysokie stanowisko, jakie zajmuje, zasłużył na to, by tę sztukę przystosowania się nazwano jego imieniem.

Otto Meissner był szefem kancelarii pierwszego prezydenta republiki niemieckiej po wojnie, Fryderyka Eberta, socjalisty.

Tow. Eberta tytułował „Genosse", sam uważał się za socjalistę, wstawał, gdy śpiewano „Międzynarodówkę", salutował czerwone sztandary i byłby się śmiertelnie obraził, gdyby kto zakwestionował jego przekonania.

Po Ebercie prezydentem Rzeszy został Hindenburg, z przekonań nacjonalista. wywodzący się z junkrów pruskich, a patrzący na wszystkie sprawy państwowe oczyma pruskiego feldfebla.

Meissner jest nadal szefem kancelarii prezydenta, w ciągu nocy przedzierzga się w nacjonalistę, junkra i zawodowego sierżanta w stanie spoczynku.

Ale oto w roku 1933 następuje przewrót hitlerowski, najwyższą władzę w państwie obejmuje Adolf Hitler, który nie cieszył się specjalnymi względami Hindenburga i jego najbliższych współpracowników. Następują zmiany na wszystkich stanowiskach, ale w kancelarii szefa państwa nadal urzęduje Otto Meissner, który wita się dziś wyciągniętą ręką, śpiewa „Horst Wessel Lied", klnie na Żydów i marksistów, uśmiecha się słodko w stronę Rzymu i zgrzyta zębami w stronę Watykanu.

Niewątpliwie, że nie trzeba bardzo mozolnie szukać, a znajdzie się i u nas sporo takich, meissnerów i meissnerków, ale Otto Meissner zdolność przystosowania się doprowadził do doskonałości i dla tego zasługuje na to, by tę sztukę nazwano jego imieniem.

X. Y. Z



Tydzień angielski

Mowa Lloyd George'a.— Wybory w Oxfordzie.— Ćwierć miliona funtów wstydu.—Dla Adolfka

Zwolennicy odosobnienia Anglii zaczynają rozumieć, że Anglia zrobiła zły interes w Monachium. Dosadnie dał im to odczuć stary Lloyd George w pierwszym swoim przemówieniu na temat kryzysu czeskiego:

— Chiny, Abisynia, Hiszpania, Czechosłowacja. Szczebel za szczeblem schodzimy coraz niżej po drabinie hańby. Czy możemy zejść jeszcze niżej?... Słabsze państwa już się nie zwracają do Francji ani Anglii po pomoc. Już za nami nie idą. Naśladują nas tylko pod tym względem, że podobnie jak my śpieszą do Berchtesgaden błagać dyktatora Niemiec o zmiłowanie i obronę... Przekonamy się w przyszłości, żeśmy zaprzedali honor, utracili szacunek świata a nawet i własny, wzamian zaś za to nie otrzymamy pokoju; będziemy mieli wojnę, ciężką wojnę bez sprzymierzeńców...

W takich barwach malował ten dziwy polityk przyszłość Anglii. Mowa ta, transmitowana do Ameryki, wywarła ogromne wrażenie, jeżeli sądzić nawet na podstawie sprawozdań w pismach konserwatywnych.

To nie jest odosobnienie, tylko samobójstwo, czyta się coraz częściej w gazetach bynajmniej nie lewicowych.

A już w każdym razie daleko nam do „wspaniałego" odosobnienia, powiadają nawet konserwatyści z goryczą. Powoli narasta niezadowolenie, powoli przychodzi otrzeźwienie po „złym, koszmarnym śnie". Tylko, że to nie był sen.

⁂

Oxford, odwieczna stolica umysłowa Wielkiej Brytanii, sięgnął po laury polityczne. Przed paru dniami oczy całej, tak jeszcze roz politykowanej Anglii, zwrócone były na tę niewielką mieścinę uniwersytecką. W Oxfordzie bowiem odbywały się wybory uzupełniające do Izby Gmin. Dotychczas wychodził z wyborów w tym okręgu konserwatysta, który podczas poprzedniego głosowania pobił labourzystę o 6500 głosów.

Tym razem Labour Party i partia liberalna postanowiły zgodnie wycofać swoich kandydatów, by złączone głosy całej demokracji paść mogły na A. D. Lindsaya, — niezależnego postępowca.

Na zwycięstwo pana Lindsaya nie liczono. Nie, zbyt jeszcze świeże jest w szerokich kołach konserwatywnych uczucie wdzięczności dla Chamberlaina za to, że nie będzie wojny, aby można było spodziewać się zwycięstwa nad jego kandydatem w okręgu przeważających wpływów konserwatywnych.

Labourzystom i liberałom inna myśl przyświecała, gdy swoich kandydatów wycofywali. W niewielkim Oxfordzie jest około trzy dziestu tysięcy uprawnionych do głosowania. Chodziło o to, aby pokazać Anglii, że zjednoczone siły demokracji potrafią reakcyjnym konserwatystom wyrwać parę tysięcy głosów w ich domenie. Hasło jedności antykonserwatywnej odezwało się szerokim echem po kraju. Z całej Anglii napływały na ręce pana Lindsaya tysiące listów z życzeniami sukcesu. Bardzo wiele było wśród nich głosów wybitnych konserwatystów (Clive, Wardell, Cadogan, Haeth i in.). Jeden z nich pisał:

„Choć zawsze byliśmy konserwatystami, uważamy, że tych wyborów nie można traktować z partyjnego punktu widzenia".

Uchwała partyj demokratycznych przyszła zaledwie na dziesięć dni przed wyborami, wskutek czego Lindsay miał znacznie mniej czasu na propagandę niż przeciwnik, nie mówiąc już o bez porównania bardziej ograniczonych możliwościach finansowych. Ale do dzieła zabrał się żwawo. Na ulicach ukazały się plakaty z napisem: „Hitler spogląda na Oxford!" i wiele innych. Naturalnie, reakcja odpowiedziała starym, wypróbowanym hasłem: „Lindsay jest wysuwany przez komunistów!" Jak widzimy — chwyty dobrze nam znane. Lindsay zareagował ogłoszeniem swego wcale nie rewolucyjnego programu politycznego:



Zwolennik odosobnienia Anglii: „Niech sobie rąbie, — swoją gałąź ja i tak uratuję".

„News Chronicle).

1. Anglia musi sama zabrać głos, a nie pozostawiać wciąż inicjatywy Hitlerowi.
2. Anglia musi współpracować czynnie ze wszystkimi absolutnie państwami bloku pokojowego.
3. Rząd musi zabrać się energicznie do organizowania obrony narodowej razem z Labour Party zatrudniając przy tym bezrobotnych.
4. Rząd musi zapewnić ludności cywilnej obronę przeciwlotniczą.
5. Rząd musi okazać zaufanie do społeczeństwa i ujawnić swoje zamiary i posunięcia.

Przyszło do wyborów. Frekwencja zwiększyła się znacznie w porównaniu z wyborami poprzednimi. Mimo to jednak kandydat konserwatystów zdobył wszystkiego o 3000 głosów więcej od Lindsaya

Jest to sukces znaczny, bo naocznie wykazał całej Anglii co jedność może.

Niewątpliwie też przykład ten podziała zaraźliwie.

⁂

Różni różnie widzą i odmalowują to co się w Anglii dzieje od czasu Monachium. Nikt jednak nie zaprzecza, że już dzisiaj istnieje w stosunku do sprawy czeskiej pewna nuta, która jednoczy Anglików bez względu na przynależność partyjną. Nutą tą jest poczucie wstydu wobec małego państwa, któremu wielkie mocarstwa nie udzieliły pomocy bo drżały o własny pokój.

Sytuacja jest o tyle niezwykła, że... ten wstyd można wymierzyć (tak, wymierzyć!) liczbami. „Jednostką wstydu" jest tutaj... funt angielski. W ciągu jednego miesiąca Lord Mayor (burmistrz) Londynu zebrał 240 tysięcy funtów (6 milionów złotych!) na fundusz pomocy Czechom. Samo tyl pismo liberalne „News Chronicle" zdołało zebrać ponad 40 tys. funtów,

na którą to sumę złożyły się dobrowolne datki 35 tysięcy ofiarodawców (około 30 złotych na osobę!).

Liczby te częściowo również tłumaczą dlaczego wielka część Anglików tak się bała wojny. Przykro wstawać z worka ze złotem; na tym szlachetnym metalu wyjątkowo wygodnie jest siedzieć.

⁂

Na zakończenie przykład humoru angielskiego. W angielskich sklepach z zabawkami sprzedają teraz laleczki woskowe o gęstych, krzaczastych brwiach i czarnym wąsie, w eleganckim garniturze wizytowym, z parasolem pod pachą. Laleczka ma rysy znanego powszechnie „twórcy pokoju". Można też otrzymać tę samą kukiełkę w stroju rybackim.

Pisma londyńskie zamieściły fotografię tej marionetki z dopiskiem: „dla Adolfka".

WIKTOR GROSZ.

Zwrot francuskiej polityki zagranicznej

Rewizja francuskich sojuszów wojskowych

Z końcem ub. miesiąca odbył się w Marsylii kongres rządzącej we Francji partii radykalnej i powziął postanowienia, które oznaczają daleko idący zwrot a może nawet odwrót od powojennej tradycyjnej francuskiej polityki zagranicznej. Wystarczy uważnie przeczytać raport jednomyślnie przyjęty przez zagraniczną komisję partii a przedstawiony na kongresie przez senatora Berthod'a i przemówienie premiera Daladiera.

Odwrót jest nieco przysłonięty i niezupełny, ale zwrot i nowy kierunek są widoczne i niedwuznaczne.

Przyczyny tego zwrotu są różne. System sojuszów francuskich w środkowej i wschodniej Europie jest rozbity. Podczas kryzysu czechosłowackiego wyszło na jaw, że poszczególne sojusze francuskie nie były między sobą uzgodnione, że były między sobą sprzeczne i że system jako całość nie funkcjonował. Z tego doświadczenia Francuzi wyciągnęli konsekwencje.

Nadeszła chwila — oświadczył p. Berthod — w której zdajemy sobie pytanie co do każdego naszego zobowiązania, jakim istotnym interesom ono odpowiada, a co jeszcze ważniejsze, jakimi środkami możemy je spełnić w danym przypadku. Bez wątpienia Francja nie powinna nigdzie być nieobecna; bez wątpienia nie powinna ona wyrzec się żadnej swej przyjaźni, lecz przyjaźń nie jest koniecznie sojuszem wojskowym, angażującym na długie lata losy kraju bez możliwości dyskusji, bez względu na to, — jaką się stała fizjognomia świata i równowaga, zmieniająca układ sił.

Czy byłaby to zła polityka, żeby idąc za tradycją angielską, nasze najbardziej sprecyzowane zobowiązania, zobowiązania imperatywne ograniczyć tylko do punktów, w których chodzi o życiowe interesy naszego kraju, nie zakazując sobie nigdy możności interwencji gdzieindziej, jeżeli wymagają tego okoliczności a zastrzegając sobie swobodę, której naród nie powinien się pozbawić, a mianowicie, żeby przed działaniem obliczyć doniosłość zaangażowanych interesów,— możliwość pomocy, sytuację armii szanse i możliwą cenę zwycięstwa?

Sens przemówienia polegał na tym, że Francja chce dbać przede wszystkim o swe bezpieczeństwo i całość swego imperium kolonialnego, a nie rezygnując ze swej mocarstwowej pozycji na świecie nie chce pełnić niewdzięcznej roli żandarma lub bankiera Europy. Francja zastrzega sobie rewizję swych sojuszów wojskowych, żeby uniknąć automatyzmu zobowiązań bez uzgodnienia w każdym pojedyńczym przypadku. Nie daje nikomu z góry wolnej ręki, a zastrzega sobie swobodę działania zależnie od swych interesów.

Tę samą myśl wyraził premier Daladier mniej drastycznie i bardziej ogólnikowo. Nie jest to abykacja Francji — oświadczył; wszędzie będzie ona obecna. Chce dodać do starych przyjaźni, przyjaźni nowe i odnowione t. j. z Włochami i Niemcami. Znamienne jest, że premier francuski wymienił ścisłą współpracę tylko z W. Brytanią, o innych sojuszach wcale nie wspomniał.

Zacytujemy jeszcze jedną opinię, wprawdzie nie z Kongresu radykałów, ale znamienną jako głos umiarkowanej prawicy.

Francja — oświadczył p. Jacques Bardoux, wybitny fachowiec w polityce międzynarodowej i jeden z najbardziej wpływowych publicystów francuskich, nie powinna wcale służyć jako żandarm Europy. Dlaczego miałaby być obciążona utrzymaniem porządku na Wschodzie, w miejsce państw zainteresowanych? Dlaczego podpisała wobec pięciu z nich odmienne i często sprzeczne zobowiązania? Niech narody, bezpośrednio zagrożone marszem niemieckim, zabezpieczą najpierw między sobą swe bezpieczeństwo regionalne. Następnie Francja zobaczy, czy powinna — i pod jakimi warunkami — dać tej grupie swą wzajemną asekurację.

Teksty mówią same za siebie. Komentarzy nie wymagają. Nie jest to odwrót Francji od Europy, lecz daleko idący zwrot, jeżeli jeszcze nie przewrót. W Niemczech przywitano przemówienie p. Daladier'a z żywą radością i położono szczególny nacisk na fakt, że po raz pierwszy w dziejach powojennej Francji w przemówieniu premiera francuskiego o polityce zagranicznej sojusze wojskowe Francji były pominięte milczeniem.

Rzecz dziwna, że o tego rodzaju doniosłym zwrocie, dotyczącym sojuszów francuskich na wschodzie, nie było w inspirowanej prasie polskiej należytego sprawozdania i oświetlenia. Wzmianki, które doszły w telegraficznych skrótach — utonęły w powodzi sensacyjnych plotek lub innych spraw chińskich, hiszpańskich i t. d. Głęboka zmiana polityki francuskiej wymaga odpowiedniego ustosunkowania się polityki polskiej i odpowiedzi na jedno pytanie: co dalej?

BENEDYKT ELMER.

Rola finansjery w sprawie odebrania Czechom Sudetów

Angielskie czasopismo konserwatywne „The Week" („Tydzień") zamieszcza niezmiernie interesujące szczegóły o zakulisowej akcji międzynarodowej finansjery podczas kryzysu w sprawie Sudetów.

W końcu czerwca — pisze ten organ — angielscy finansiści prowadzili w Berlinie rokowania w sprawie udziału angielskich grup finansowych w eksploatacji bogactw sudeckich po wcieleniu ich do Niemiec. Rokowania były oczywiście tajne, ponieważ w owym czasie nikomu jeszcze do głowy nie przychodziło, że City londyńska (wysoka finansjera) i jej przedstawiciele w Rządzie od początku zatargu zgodziły się Niemcom oddać Sudety.

O rokowaniach tych wiedział kierownik czechosłowackiego banku Živno, dr. Jaroslav Preiss, i śledził je z „sympatią". Na podstawie informacji o tych rokowaniach, zakupił on latem kopalnie węgla w Brüx. Był on przekonany, że po porozumieniu finansistów niemieckich i angielskich, Hitler uszanuje interesy kapitału czechosłowackiego. I właśnie Preiss, w ścisłej współpracy z finansjerą niemiecką i angielską, namawiał w ciągu lata Hodżę do przyjmowania warunków hitlerowskich.

Wszyscy uczestnicy rokowań zdawali sobie sprawę, że oddanie Sudetów ogromnie wzmocni politycznie i wojskowo Niemcy, ale finansjera angielska zapewniła sobie smaczne kąski w tej „narodowej" akcji hitlerowskiej i dlatego ubiła z Niemcami interes, którego stronę polityczną załatwili już Runciman i Chamberlain.

Tę samą metodę stosuje względem Rzeszy oddawna Bank Anglii, udzielając Niemcom pożyczek na zbrojenia. Metodę tą ujął angielski „król stali", lord Balfour, w tych słowach: Niemcy muszą się na nowo zbroić, ale przy pomocy angielskich firm stali. Metoda ta tłómaczy też bierność Anglii wobec wojny na Dalekim Wschodzie. Już przed laty finansjera angielska oświadczyła, że robiłaby lepsze interesy w Szanghaju, gdyby Japonia opanowała dolinę Jangtse.

Jak widać, międzynarodówka finansowa bardzo łatwo się porozumiewa kosztem narodów i ich wolności. „Demokratyczna" finansjera angielska woli mieć do czynienia z faszystowskimi drapieżnikami, aniżeli z państwami demokratycznymi, tamci bowiem zapewniają ich kapitałom większe możliwości zysku i wyzysku.

W świetle informacji angielskiego czasopisma jasną się staje i rola pośrednika Runcimana i zachowanie się zarówno Hitlera jak Chamberlaina.

Nr. 44

„Czarno na białem"

Kolejny numer tygodnika demokratycznego „CZARNO NA BIAŁEM" przynosi treść nader urozmaiconą i obfitą. Po stałej rubryce „Przekrój tygodnia", omawiającej wydarzenia ostatnich dni, czytelnik znajdzie błyskotliwy artykuł J. Grzędzińskiego p. t.: „Droga za Karpaty", poświęcony sprawie wspólnej granicy z Węgrami.

K. Działyński w art. „Rachunek sumienia" polemizuje z „Polityką" w związku z jej stanowiskiem w kwestii Czechosłowacji.

Wiktor Czernow, b. przewodniczący konstytuanty rosyjskiej sporządza „Fatalny bilans" transakcji monachijskiej.

Leopold Welten pisze o „Mieszczaństwie angielskim i o wojnie".

St. Markiewicz relacjonuje z Pragi o tragicznym losie niemieckich uchodźców demokratycznych z Czechosłowacji.

W korespondencji z Paryża M. Tben oświetla wybory do francuskiego senatu.

P. Konrad daje wnikliwy szkic o stosunkach wewnętrznych w Szwajcarii.

Numer, który zdobią świetne rysunki Fr. Pareckiego, wiersz J. K. Wientrauba, zamykają działy „Oczy i Uszy Świata" orax Pokłosie prasowe. Cena 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Książęca 4, tel. 902-21.

Dla uczczenia zasług i pracy

Prof. Ludwika Krzywickiego

Zarząd Główny i Oddział Warszawski T. U. R.

organizuje w czwartek, 3-go listopada, o godz. 18.30, w sali Konferencyjnej ZZK. Czerwonego Krzyża 20) w Warszawie

UROCZYSTE ZEBRANIE

celem uczczenia zasług i pracy naukowej prof. Ludwika Krzywickiego.

MAŁY FELJETON

Portrety

Panna Mania, pomocnica domowa u pan inżyniera, oraz panna Andzia, będąca „do wszystkiego" u pana mecenasa, umówiły się przez telefon, że razem w Zaduszki pójdą na cmentarz. Krewnych na cmentarzu żadna z nich w stolicy nie miała, bo obie pochodziły z prowincji, ale panna Mania miała koleżankę na cmentarzu Bródnowskim, a panna Andzia miała na cmentarzu Powązkowskim panią, która była dobrą panią i którą zawsze z żalem wspominała.

Umówiły się, że spotkają się na placu koło apteki i stąd razem pójdą na cmentarz.

Poszły, lecz już po kilku minutach zatrzymały się.

To panna Andzia szturchnęła pannę Manię w łokieć i wskazała jej na nalepiony na murze domu portret.

— Ładny chłopak, co? Jak malowanie.

Panna Mania przyjrzała się podobiźnie i lekko skrzywiła wargi:

— To rzecz gustu. Mnie tacy się nie podobają. Przede wszystkim nie wiadomo ,czy blondyn, czy bronet. Ja za broneta nigdy bym nie wyszła.

— Co tyż panna Mania mówi! Przecież to zaraz widać, że ani blondyn ,ani bronet ,tylko szatyn. A ja właśnie przepadam za szatynami.

— Co tu można z takiej fotografii wiedzieć! Sama głowa! Powinni pokazywać go całego, żeby wiadomo było, czy mały, czy duży, czy chudy, czy gruby. A może kulawy? A może ma tylko jedną rękę albo jedną nogę, znakiem tego inwalida czyli ofiara wojenna. Mon racię, czy nie?

Poszły i skręciły w przecznicę. I znowu zatrzymały się przed inną podobizną.

— Ten to przynajmniej widać, że ma obie ręce i obie nogi i że nie jest inwalida wojenny, tylko że trochę jak dla mnie za stary.

— No to co, że trochę starszy, ale za to stateczny i nie żaden pętak. A jaki wesoły! Niech panna Andzia zobaczy, jak się śmieje. Pewno bogaty .Człowiek biedny to nawet na fotografii jest smutny, jak na przymierzając karawaniarz.

— Niech panna Mania nie mówi byle czego. Znałam takiego jednego co woził nieboszczyków, to był bardzo wesoły chłopak, tylko szkoda, że się już ożenił.

Panny przypomniały sobie, że mają iść na cmentarz, więc znowu ruszyły w drogę, lecz po pięciu minutach znowu zatrzymały przed fotografią.

— Ten to mi się wcale nie podoba.

— I mnie też nie. Nos coś taki i oczy też coś takie... A wie panna Andziu co? Fotografie powinny być po dwie, z przodu i z boku. W zeszłym roku też rozlepili fotografie, ale po dwie, z przodu i z boku. Chłopak był owszem, do rzeczy A nasz dozorca powiada mi, że jak bym tego chłopaka spotkała gdzie, to mogę tysiąc złotych zarobić, bo tyle policja daje za znalezienie go ,bo on podobno troje ludzi i jednego szewca siekierą zarąbał. Jak mi to dozorca powiedział, to dobrze przyjrzałam się fotografii, żeby ją sobie zapamiętać, i w razie spotkania tego zbója, zarobić te tysiąc złotych znależnego. Jak tylko miałam wolną chwilę, to zaraz wyskoczyłam na ulicę i szukam. Raz mi się zdawało, że już go mam. Narobiłam krzyku. Zlecieli się ludzie. Przytrzymali go. Sprowadzili policję. No i co się pokazało? To był jakiś pan dyrektor, który jeszcze nikogo nie zarąbał siekierą. Chcieli mnie aresztować, ale się uprosiłam a pana dyrektora przeprosiłam. Żebym dzisiaj którego z tych spotkała, to żeby mnie porąbali, policji wołać nie będę. Nie chcę tysiąca złotych i nie chcę przepraszać.

Obie panny podreptały dalej, zatrzymując się przy portretach.

Tymczasem wieczór zapadł. Na cmentarz już było zapóźno.

ULTIMUS.

BEZPŁATNIE wysyła 3 egzemplarze okazowe ilustr. tygodnik „Wiadomości Kobiece" Warszawa Skrzynka 118.



Po zajęciu Kantonu i Hankau

Nowy okres wojny chińsko-japońskiej.-- Zamiast wojny regularnej--partyzantka

Zajęcie olbrzymiego miasta i stolicy południowych Chin, Kantonu, obsadzenie przez Japończyków Hankau, do niedawna kwatery głównej Czang - Kai - Szeka, stanowią wydarzenia wielkiej wagi, które napełniły radością ludność cywilną Japonii i stanowią przedmiot bardzo uważnej obserwacji czynników zainteresowanych w Chinach, przede wszystkim zaś w Anglii.

Zajęcie Kantonu dokonało się w sposób niespodziewanie łatwy— bez większego oporu ze strony armii chińskiej. Na parę dni przed zajęciem komunikaty kwatery głównej Czang-Kai-Szeka donosiły, że wysłano większą ilość dywizyj na południe na pomoc Kantonowi. Ataku japońskiego na Kanton spodziewano się już od dawna, a jednak wojska chińskie, o ile je naprawdę wysłano, to albo zostały w ostatniej chwili wycofane w głąb Chin, albo też rozpuszczono żołnierzy do ich miejsc zamieszkania w tej myśli, aby regularną armię rozbić na wielką ilość partyzanckich grup, działających w całym olbrzymim kraju i nękających oddziały japońskie.

Wynikałoby stąd, że Czang-Kai-Szek, licząc się z niemożliwością oporu, stawianego w sposób dotychczasowy przez regularną armię w regularnej wojnie, zdecydował się na zmianę taktyki wojennej. Strategia głównego dowództwa chińskiego opierała się na przykładzie rosyjskim z czasów wojny z Napoleonem i jego pochodu na Moskwę. Armie chińskie walczyły z Japończykami, a po tym cofały się w głąb kraju, aby przedłużyć linie komunikacyjne przeciwnika, rozszerzać jego front, a tym samym zmuszać go do coraz to większych wysiłków. Jednak ta metoda, szczególnie zdawała się właściwa ze względu na ogrom obszarów, na których rozciąga się republika chińska, — przestała z czasem dawać spodziewane wyniki i w tym momencie — tak przypuszczają wojskowi rzeczoznawcy angielscy — Czang - Kai - Szek spróbował zastosować inną metodę, a oddanie Kantonu i odwrót z pod Hankau mogą stanowić wstęp do nowego okresu wojny.

Strata Kantonu jest bardzo bolesna dla Chin zarówno pod względem wojskowym, jak i moralnym. Kanton jest od dawna jednym z ośrodków chińskiego ruchu nacjonalistycznego, próbującego odrodzić olbrzymie państwo, tchnąć w nie nowego ducha, zorganizować je : zunifikować. Wobec tego przypuszczenie, że japońskie zwycięstwo polega na zastosowaniu metody od dawna już praktykowanej skutecznie w Chinach, a mianowicie na przekupieniu generałów chińskich, zdaje się w tym wypadku mieć mniej prawdopodobieństwa za sobą.

Strata Kantonu w bardzo wysokim stopniu przerywa komunikację między Chinami a światem zewnętrznym, zamyka drogę, którędy szła w ciągu ubiegłych 12-tu miesięcy amunicja i broń dla walczącej armii chińskiej. Chińczykom pozostaje obecnie jedynie jednotorowa kolej z francuskiego Hanoi do Yunan Fu, przy czym Francuzi gotowi nie dopuścić transportu dla Chin tą drogą, aby nie prowokować zatargu z coraz to groźniejszym przeciwnikiem, którym, po sukcesach chińskich, jest Japonia. Do Yunan Fu wiedzie również nowy gościniec z Burmy, a stara droga transportowa z Rosji przecina prowincję Sing-Kiang i Kangsu. **Jedna kolej i trzy gościńce to za mało, aby móc zaopatrzyć armię, walczącą na 3-ch rozległych, oddalonych od siebie frontach.**

Trudności zaopatrzenia w broń i amunicję regularnej armii stają się dla Chińczyków coraz większe. Trzy gościńce i kolej to za mało, aby móc przewozić odpowiednie ilości ciężkiej amunicji. Natomiast te środki komunikacji spełnią swoją rolę, o ile się będzie sprowadzało karabiny maszynowe, miny i ręczne granaty, a więc broń lżejszą, używaną w wojnie partyzanckiej. Nie wolno przy tym zapominać, że z chwilą dostania się czeskich zakładów „Skody", głównych dostawców broni dla Chin, pod kontrolę niemiecką, odpadło jedno z głównych źródeł pozwalających uzbroić armię.

W świetle tych faktów staje się prawdopodobne, że generalissimus chiński Czang - Kai - Szek zgodził się na propozycję, wysuniętą przez sztab 8-mej armii chińskiej, dawnej armii komunistycznej. Sztab ten proponował, aby na pewien czas wojnę regularną przemienić w wojnę partyzancką. W ten sposób Chińczycy poszliby za przykładem danym im w różnych okresach przez rewolucjonistów irlandzkich, Abisyńczyków, a obecnie przez Arabów w Palestynie. Anglia ma bardzo wielkie trudności z partyzantami arabskimi w małej stosunkowo Palestynie, o ile większymi stałyby się trudności, stawiane przez wojnę partyzancką w olbrzymich Chinach.

Pozycja Japończyków — twierdzą rzeczoznawcy wojskowi w Anglii, poczyna przypominać położenie armii białych w czasie rewolucji rosyjskiej. Mają oni wielką przewagę na polu uzbrojenia, mogą przeprowadzać pełną blokadę, ale są rozproszeni w olbrzymim kraju, muszą zostawiać za sobą liczne garnizony i strzec bezpieczeństwa linii kolejowych i dróg. Poza tymi głównymi punktami i liniami niepodobna opanować całości kraju. **Milion wojska, a nawet więcej, to za mało, aby opanować i kontrolować kraj o rozmiarach Chin. Należy się liczyć również z ogromnym wzrostem nacjonalizmu i ducha wojennego w nastrojonych dawniej pokojowo i nie lubiących wysiłku militarnego Chińczyków.** Chłopstwo chińskie stanowi olbrzymią masę wrogo nastrojoną, i tym samym groźną dla najeźdźcy. I z tym może łączy się fakt, że Japończycy niemal równocześnie z odniesieniem dwóch wielkich sukcesów, którymi są zajęcie Kantonu i Hankau, wysuwają projekt wszczęcia pertraktacyj pokojowych.

Święto narodowe Republiki tureckiej

15 lat nowej Turcji

29 z. m. obchodziła Turcja święto narodowe. 15 lat temu zerwano ponad 6-cio wiekową tradycję cesarstwa otomańskiego. Na jego gruzach powstała nowa Turcja z republikańską formą rządów. Tron, zajmowany nieprzerwanie od 1288 roku przez 38 kolejnych sułtanów, zastąpiono fotelem prezydenckim, na którym zasiadł istotny twórca nowego państwa Kemal Pasza.

Ciężka choroba Kemala, wielkiego „Ghazi", zdawało się, że okryje radosny dzień Turcji kirem żałoby; powrót do zdrowia dyktatora pozwolił na beztroskie świętowanie rocznicy.

W pierwszych latach powojennych Turcja bohatersko opierała się armii greckiej, wdzierającej się w głąb Anatolii. Kraj zniszczony wewnętrznymi sporami, mający niezdecydowanych i chwiejnych władców w osobach ostatnich sułtanów, pozbawiony dostatecznego uzbrojenia, wyczerpany moralnie i finansowo, tracił z każdym dniem coraz więcej obszarów na rzecz Grecji. W tych przełomowych dla przyszłej Turcji chwilach pojawił się Kemal, walczące z żelazną wolą i nieugiętą konsekwencją na dwóch frontach: przeciw sułtanowi i wojskom najeźdźczym. Odniósłszy nad Grecją wielkie zwycięstwo, przygotował się do decydującej rozprawy z sułtanem.

Bez zasięgania rady Zgromadzenia Narodowego proklamował 29 października 1923 roku republikę, stawiając kraj przed faktem dokonanym. Gdy w roku 1924, po złożeniu z urzędu Kalifa, zaproponowano tytuł ten Kemalowi, dyktator odrzucił propozycję.

Odtąd reformy postępują za reformami. Wiekowe tradycje łamie Kemal swoimi rozkazami. I tak np. jednym z epokowych dla Turcji wydarzeń było zniesienie alfabetu arabskiego i zastąpienie go w roku 1928 alfabetem łacińskim. Europeizacja Turcji postępuje nader szybko. Na płotach buduje się nową stolicę Angorę. Przeprowadza się wielkie reformy w dziedzinie rolnictwa, uprzemysłowienia kraju, na polu oświaty, sprawiedliwości, itd.

Równocześnie Turcja umacnia swoją pozycję na terenie międzynarodowym. W pierwszych już latach po ogłoszeniu republiki nowe państwo zawiera szereg przyjaznych układów z krajami Europy i Azji. Pierwszy z tych traktatów zawarty został z niedawnym wrogiem — Grecją. Polityka turecka zaczyna odnosić coraz większe sukcesy. W 1934 roku powstaje silny blok państw bałkańskich, złożony z Turcji, Grecji, Jugosławii i Rumunii.

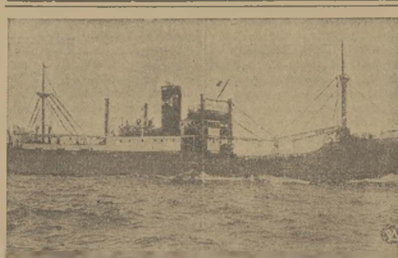
Przyjazne stosunki polsko - tureckie, oparte o piękną, wielowiekową tradycję, doznały w tych latach większego jeszcze wzmocnienia. Podniesienie do rangi ambasad placówek dyplomatycznych było jedną z wielu manifestacyj serdecznych stosunków między obu państwami.

Kary na plotkarzy

Wprowadziła je Australia. I tam bowiem, jak wzorem wielu krajów starego lądu, plotka hulała sobie dotąd bezkarnie, szarpiąc cześć ludzką. Na mocy wydanej w ubiegłym miesiącu ustawy, siewca plotki, czy plotek, mogących zakłócić spokój publiczny, czy też zaszkodzić pokojowym stosunkom gromady ludzkiej, będzie karany grzywną nie mniejszą niż 50 funtów.

Bardzo surowo karało oszczerstwo i plotkę dawne prawo polskie, które kazało oszczercy „odszczekiwać" coram publico, rzuconą na bliźniego niesławę. Prawo XIX i XX wieku traktowało te sprawy liberalniej, doprowadzając do takiego rozhulania się plotki, jakiego w dawnych wiekach nie znano. I jeszcze jedno znamienne spostrzeżenie. Jak stwierdził jeden z prawników australijskich w swym uzasadnieniu wniosku o wprowadzenie kar na plotkarzy — plotka jako forma walki z bliźnim rozwinęła się wyłącznie wśród narodów rasy białej. Ludy kolorowe, żyjące w warunkach naturalnych, przed zetknięciem się z przedstawicielami „wyższej", białej rasy, plotki, jako instrumentu szkodzenia drugiemu człowiekowi — nie znały.

Zwiedzajcie wystawę „Dziecko w Polsce"



Na zdjęciu — nowy polski statek towarowy „Lida", wykonany w stoczni angielskiej.

Potwór z Loch Nes

straszy w wodach angielskich

Stali bywalcy pewnej marynarskiej tawerny w Londynie byli w tych dniach słuchaczami dziwnej opowieści dwóch wilków morskich, kapitana Watsona i jego sternika Harringtona. Obaj bohaterowie tej niecodziennej przygody, skromni i umiarkowani w jedzeniu i piciu widzieli na własne oczy słynnego potwora w Loch Ness. Gdyśmy z naszym statkiem rybackim znaleźli się na wodach przybrzeżnych pod Cove Hith — mówi kapitan Wattson, podczas gdy brodaty Harrington tylko mu przytakuje — zarzuciliśmy sieci. W pewnym momencie, jakie 10 metrów od naszego statku wynurzył się z wody jakiś potwór, długości około 20 metr. Z początku sądziliśmy, że to łódź podwodna. Po chwili dopiero zauważyliśmy łeb potwora, wpatrującego się w nasz statek. We wzroku potwora było coś hipnotyzującego. Chwilę przyglądaliśmy się mu, nie mogąc znieść jego wzroku podeszliśmy do burty. Wtedy potwór zniknął pod wodą.

Kapitan i przytakujący mu z dobrodusznym uśmiechem sternik widzieli nad grzbiecie potwora dwa garby. Potwór zniknąwszy pod wodą oddalił się od statku z niezwykłą szybkością, wywołując dużą falę.

Historyjka ta była opowiedziana z taką swadą, że słuchacze jej w nagrodę zafundowali obu łowcom dziwnych przygód morskich jeszcze po butelce whisky and soda.

Miasta, liczące powyżej 1.000.000 mieszkańców

Według ostatnich danych największym miastem na świecie jest Nowy Jork, liczący blisko 11 milionów mieszkańców. Na drugim miejscu znajduje się Londyn — 8.576 tys., na trzecim Tokio — 5.876 tys., na czwartym Paryż — 4.889 tys., na piątym Berlin — 4.196 tys., a dalej Moskwa, Chicago, Osaka, Leningrad, Buenos Aires, Szanghaj. Ludność tych 11-tu miast przekracza 2 miliony. Warszawa znajduje się na 18 miejscu z liczbą mieszkańców — 1.261 tys. Poza tym jeszcze 20 miast na świecie liczy ponad milion mieszkańców. Ogółem na kuli ziemskiej znajduje się 38 ponad milionowych miast, z czego w Europie — 14, w Azji — 10, Ameryce Półn. i Poł. — 9, w Australii — 2 i w Afryce 1. 14 największych miast europejskich liczy niemal tyle samo ludności, co Polska, t. j. 34.838 tys.

Wśród książek

Roger Martin du Gard. „Dzień przyjęć dra Thibault" — „La Sorellina". — Warszawa, „Rój", 1938; str. 270. Przekład P. Hulki-Laskowskiego.

„Dzień przyjęć" i „La Sorellina" są czwartą i piątą częścią cyklicznej powieści Martin du Garda p. t. „Rodzina Thibault" wydanej. O pierwszych członach tego wielkiego dzieła powieściowego pisaliśmy w swoim czasie, podnosząc wysoką klasę pisarską autora, który we współczesnej beletrystyce francuskiej zajmuje jedno z czołowych i najbardziej zaszczytnych miejsc.

W „Pięknych czarach" Martin du Gard scharakteryzował z niezwykłą plastyką i bystrością psychologiczną życiowe dyspozycje i możliwości dwóch braci Thibault: starszego — lekarza i młodszego — studenta t. zw. Ecole Normale. W częściach czwartej i piątej rozwija autor dalej wątek rodzinny, kreśląc odrębne i swoiste dzieje tych dwóch indywidualności, związanych wspólnością krwi, lecz różniących się usposobieniem, temperamentem, poglądami, stosunkiem do świata i ludzi.

Mamy tu trzy motywy powieściowe, splatające się i łączące w ogólnych ramach autorskiego pomysłu. Motyw pierwszy — to praca zawodowa („dzień przyjęć") dra Thibault, co daje nam poznać z najbliższego dystansu osobę starszego brata, poprzez jego czynności lekarskie, zachowanie się wobec pacjentów, fakty i zdarzenia z codziennej praktyki zdolnego, sumiennego i prawdziwie ludzkiego lekarza. Przy tej okazji autor w krótkich, wyrazistych epizodach różniczkuje ciekawie rozmaite typy pacjentów dra Thibault, odsłania przekroje różnych środowisk społecznych, ukazuje wstydliwe i tajemnicze zakamarki „przyzwoitych" domów rodzinnych. Motyw drugi — to romantyczna eskapada młodszego brata — Jakóba, który po gwałtownej sprzeczce z ojcem, nękany rozterką miłości „o dwóch obliczach" porzucił był studia, rodzinę i kraj by w życiu tułaczem, niespokojnem odnaleźć swobodę ducha i — samego siebie. Trzy lata trwały wędrówki Jakóba i jego nowe życie — „niewypowiedziane", w którem nie brakło zresztą cierpień, błędów i zawodów. Dzięki przypadkowi dr. Thibault wykrywa miejsce pobytu Jakóba w Szwajcarii, jedzie po niego i wraca z nim natychmiast do Paryża, gdzie ojciec, śmiertelną niemocą złożony, żegna się już z doczesnością i czeka — nie bez trwogi — na ostateczne wyzwolenie. Choroba starego Thibault, beznadziejna lecz wytrwała walka o jego życie, podjęta przez syna — lekarza, myśli, nastroje i humory ludzonego możliwością poprawy starca — to motyw trzeci, potraktowany, podobnie jak dwa poprzednie, z szlachetną prostotą w wyrazie artystycznym, z mistrzowską znajomością wszelkich spraw i trosk człowieka.

Budowa powieści, zwartością swą i przejrzystością, służyć może za wzór — jak pisać należy, by wzbudzić w czytelniku szacunek i podziw dla dzieła, jako emanacji prawdziwie twórczej woli pisarza. Precyzja, celowość i skuteczność metod i sposobów technicznych zasługują na szczególną uwagę i dokładne poznanie. Niema tu żadnych zbędnych słów, żadnych scen i epizodów niepotrzebnych. Zestawienie takich choćby dwóch obrazów, jak rozpacz dr. Hequeta nad kołyską konającego dziecka i — groteskowo - podstępna wizyta pięknej Angielki w gabinecie lekarskim dra Thibault, — to zestawienie, wśród wielu podobnych, świadczyć może dowodnie nietylko o świetności i sile talentu Martin du Garda ale również o rozległej i bogatej skali stosowanych przezeń środków — ekspresji, w każdym wypadku jednako skutecznych, właściwych i poddawczych.

**

Ilf i Pietrow. „Ameryka Roosevelta". Warszawa, „Wydawnictwo Współczesne", (1938); str. 224. — Przekład H. Winawerowej.

Jest to tom trzeci i ostatni amerykańskich „wrażeń" popularnej spółki pisarskiej. Podobnie, jak w dwóch wydanych poprzednio książkach z tej serii („Ameryka jednopiętrowa" i „Ameryka nieznana") znajdziemy tu wszystkiego potrosze; są więc charakterystyczne obrazki rodzajowe i barwne opisy przyrody, jakże różnej i zmiennej na ogromnych przestrzeniach Ameryki Północnej; są rozważania o kryzysie amerykańskim i uwagi o sposobach jego zwalczania; żywe obserwacje na temat form i treści demokracji amerykańskiej przeplatają się z refleksjami, dotyczącemi stosunków domowych i rodzinnych przeciętnego Amerykanina; obok relacji o wizycie u prezydenta Roosevelta, mamy też garść wrażeń z pobytu w Hollywood, co pozwala zajrzeć za kulisy produkcji filmowej, poznać jej cele i założenia.

Ilf i Pietrow piszą w sposób lekki, feljetonowy, żartobliwy, ale ich obserwacje i uwagi i wnioski nie są bynajmniej powierzchowne ani banalne. Autorowie rosyjscy odtwarzają bardzo wyraziście prawdziwy styl i charakter „Ameryki Roosevelta", posługując się piórem umiejętnie i celowo. — Przekład szwankuje nieco w pisowni nazw i zwrotów angielskich.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

„Skamander". Nowy (ostatni w tym roku) zeszyt „Skamandra" za październik — grudzień przynosi: fragment komedii L. H. Morstina — „Obrona Ksantypy", oryginalną nowelę L. Bukowieckiego — „Bridge", „Rozważania o essayiźmie" — J. Borejszy i ciekawą rozprawkę H. Voglera o twórczości Br. Schulza i Witolda Gombrowicza. Dział poezji reprezentują: A. Słonimski, W. Bąk, Ad. Sowiński, Sew. Pollak, Z. Ginczanka i inni. Tad. Bocheński dał piękny przekład „Homeryckiego hymnu do Demetry" (fragment). — Okładkę projektował Ant. Wajwód.

Całość nowego zeszytu „Skamandra" wyróżnia się doborem i rozmaitością treści, utrzymaną na wysokim poziomie literackim.

Walka włókniarzy o podwyżkę głodowych płac w Krośnie

Już tydzień trwa walka strajkowa 1350 robotników i robotnic, zatrudnionych w Zakładach Przemysłu Lnianego w Krośnie o podwyżkę głodowych płac. Walczący robotnicy, to w 75% kobiety-matki, oderwane od domu nieubłaganą koniecznością walki o kawałek chleba dla swych głodnych dzieci.)

Wyżej wymienione zakłady uruchomione zostały w 1934 r. Robotnicy zarabiali wówczas od zł. 1.50 do 2.00 dziennie. Przeprowadzone akcje strajkowe, pod kierownictwem klasowego Związku Włókienniczego, doprowadziły do pewnego podniesienia zarobków. Mimo to płace tych robotników są w dalszym ciągu niskie i daleko odbiegają od płac w przemyśle lnianym Częstochowy, Bielska i Żyrardowa.

Naprzykład stawka dzienna prządki na sucho w Częstochowie wynosi zł. 3.50, w Bielsku zł. 4.12, w Żyrardowie zł. 4.01, w Krośnie zł. 2.37, stawka dzienna robotnika podwórzowego w Częstochowie zł. 4.01, w Bielsku 4.00, w Żyrardowie zł. 4.42, a w Krośnie — zł. 3.52.

Z tych dwóch przykładów wynika, że płace robotników w Krośnie są niższe od płac w innych ośrodkach przemysłu lnianego o 25 do 40%. Przy czym zaznaczyć należy, że faktyczne zarobki robotników w Częstochowie i Żyrardowie są o 30% i więcej wyższe od płac taryfowych, gdyż robotnicy pracują tam przeważnie na akord.

W świetle tych porównań czyż można nie uznać słuszności żądania robotników podwyżki płac o 20%. Takie żądania imieniem robotników zgłosił Zarząd Główny Zw. Włókienniczego Klasowego. Zarząd firmy żądanie to kategorycznie odrzucił. Czyż nie należy potępić stanowiska zarządu firmy, odmawiającego przyznania robotnikom podwyżki wogóle?

Dyrekcja firmy motywuje swą odmowę udzielenia robotnikom podwyżki trudną sytuacją. Jednak że w ciągu 4-letniego okresu firma rozbudowała się i z 530 robotników zatrudnionych w 1934 r. doszła do 1350 robotników w chwili obecnej. Widać na każdym kroku rozwój fabryki. Tymczasem robotnicy wciąż pracują za zarobki, wahające się od zł. 2.40 — 3.50 dziennie. A przecież w ostatnich czasach Krosno nawiedziła plaga drożyzny. Chleb, kartofle, mąka, masło, komorne — wszystko to podrożało znacznie. Jakże więc robotnicy mają żyć z tych głodowych zarobków w dobie szalejącej drożyzny?

Robotnicy, nie mogąc osiągnąć na drodze pokojowej polepszenia swej doli, przystąpili do strajku okupacyjnego. W zimie, o głodzie prowadzą robotnicy walkę o wyższy poziom zarobków, o uwzględnienie słusznych swoich żądań.

Ministerium Op. Społ., które nie jednokrotnie wyrażało swoją opinię, że płace włókniarzy w Krośnie są niskie, winno zająć stanowisko zdecydowanie przychylne dla żądań robotniczych.

Nie można budować przemysłu kosztem zdrowia ludzkiego, kosztem bezgranicznego wyzysku robotników. Robotnik musi zdobyć sobie prawo do wynagrodzenia za pracę w takiej wysokości, aby mógł żyć i mieszkać w odpowiednich warunkach.

Wierzymy głęboko, że włókniarze krośniańscy solidarną walką złamią opór kapitalistów i wywalczą sobie odpowiednią podwyżkę płac.

Tragedia na tle miłosnym

W Krotoszynie rozegrała się krwawa tragedia 26-letniego robotnika Jana Stopczyka, który zastrzelił 47-letniego Stanisława Błaszczaka i jego 25-letnią szwagierkę, krawcową Antoszkównę, dlatego, że nie chciała przyjąć jego oświadczyn. Po zbrodni morderca zbiegł. Błaszczak osierocił żonę i 3 dzieci.

Na przedmieściu *Lwowa* wydarzyła się tragedia miłosna. Mianowicie notowany policyjnie Michał Bukata zastrzelił swą kochankę, Szydlakównę, po czym odebrał sobie życie.

Jak stwierdzono, z powodu Bukata popełniła niedawno we Lwowie samobójstwo pielęgniarka Michalina Chuda.

24 uzdrowiska czynne będą w zimie

W sezonie zimowym czynne będą 24 uzdrowiska, z których 10 uruchomionych zostanie po przerwie, wywołanej t. zw. martwym sezonem. W grudniu rozpoczną nowy sezon następujące uzdrowiska: Druskieniki, Jaremcze, Horyniec, Morszyn, Sławsko, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów, Ustroń. Pozostałe 14 uzdrowisk czynnych jest przez cały rok. Są to: Zakopane, Worochta, Wisła, Smukała, Rabka, Otwock, Nałęczów, Inowrocław, Iwonicz, Krynica, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze na Śląsku i Czarniecka Góra.

Sensacyjny spór o 10 zł.

W lipcu r. ub., znany na terenie Warszawy, mecenas sztuki p. Mieczysław Kittay, jadąc do Pragi Czeskiej, spotkał w pociągu artystę filmowego Marcela Fernandela, obywatela francuskiego. W pobliżu granicy czeskiej artysta, znany w Polsce z wyświetlanego filmu „Jej pierwszy bal", zwrócił się do p. Kittaya z prośbą o pożyczenie... 10 złotych, gdyż zabrakło mu do dalszego kontynuowania podróży. Pieniądze miały być zwrócone po tygodniu.

Gdy po upływie kilku miesięcy artysta nie zwracał pieniędzy, wierzyciel napisał do niego list. Nie odniosło to skutku. Obecnie p. Kittay wystąpił ze skargą do sądu przeciw dłużnikowi. Jednocześnie prosi sąd o zabezpieczenie pretensji na wpływach kasowych z filmu, który ma być niebawem wyświetlany w Warszawie, a którego współwłaścicielem jest Fernandel. Wspomniana sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie w sferach artystycznych stolicy.

Szofer w obronie własnej zastrzelił napastnika

Zabójstwo przy ul. Ogrodowej, gdzie kierowca taksówki zastrzelił pijanego napastnika, miało przebieg następujący: O godz. 21 przed dom nr. 26 przy ul. Ogrodowej najechała taksówka, której kierowca Nusym Bromber, zamieszkały w tym domu, zamierzał udać się na posiłek. W tym czasie z sąsiedniej bramy nr. 24 wyszło trzech pijanych osobników, którzy kazali się odwieźć Brombergowi do śródmieścia. Ponieważ pijani zachowywali się w sposób agresywny, kierowca odmówił ich żądaniu, tłumacząc się wyczerpaniem po całodziennej pracy. W odpowiedzi na to, pijacy wywlekli Bromberga z taksówki i zaczęli okładać go pięściami. Kierowca rzucił się do ucieczki, a widząc, że prześladowcy ścigają go, wyjął z kieszeni legalnie posiadany rewolwer i oddał 4 strzały w powietrze na postrach. Strzały nie zmitygowały napastników, którzy dopędziwszy Bromberga, powalili go ziemię, bijąc i kopiąc nogami. Napadnięty i katowany przez napastników kierowca, strzelił z pozycji leżącej. Kula ugodziła jednego z awanturników pod brodę, przebiła mu krtań. Ranny osunął się na chodnik, towarzysze jego zbiegli. Zaalarmowano pogotowie, którego lekarz przewiózł rannego w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł. Ze znalezionych dokumentów ustalono, że jest to Jan Wesołowski, lat 22, z Warszawy. Sprawca postrzelenia sam zgłosił się do policji, gdzie zameldował o zajściu i złożył broń. Dochodzenie ustaliło, że zabity Wesołowski wracał w towarzystwie Stanisława Pachuły i Józefa Kowalczyka z libacji imieninowej od narzeczonej. Sprawcę postrzelenia zatrzymano. Aresztowano również Pachułę i Kowalczyka.

Wielka obława w okolicy dworców

W ubiegły poniedziałek w godzinach popołudniowych, policja śledcza przeprowadziła kilka obław w okolicy dworców warszawskich. Zatrzymano ogółem około 160 osób, w tym 87 poszukiwanych do różnych sprpw.


Nowość!!!
NIEWIDOCZNY NA SKÓRZE
puder Koloidalny
SIX-SIX Cherys
DAJE CERZE WIECZNĄ MŁODOŚĆ

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

CRACOVIA — POLONIA (2:0)

Epilogiem tegorocznego sezonu ligowego był powtórny mecz Cracovia — Polonia, rozegrany we wtorek w Krakowie. Zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Polonii 2:0 (1:0), co stanowi niemałą sensację.

TABELA LIGOWA

We wtorek zakończone zostały jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi PZPN. Ostateczna tabela Ligi przedstawia się jak następuje:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	[illegible]	[illegible]	[illegible]
2) Warta	[illegible]	21:15	59:38
3) Wisła	[illegible]	20:16	41:36
4) Polonia	[illegible]	19:17	40:38
5) Pogoń	[illegible]	19:17	[illegible]
6) AKS	[illegible]	18:18	[illegible]
7) Cracovia	[illegible]	18:18	37:42
8) Warszaw.	18	15:21	34:37:42
9) ŁKS	[illegible]	12:24	25:45
10) Śmigły	[illegible]	11:25	29:50

TYSIĄC BRAMEK FERENCVAROS'A

Zeszłoroczny mistrz piłkarski Węgier Ferencvaros rozegrał dotychczas 277 meczów o mistrzostwo. W meczach tych strzelił swoim przeciwnikom tysiąc bramek. Tysięczna bramka padła na meczu z Budafok ubiegłej niedzieli.

BAWARIA — PRUSY WSCHODNIE 4:1.

W Królewcu rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Prus Wschodnich i Bawarii. Zwyciężyli bawarczycy w stosunku 4:1 (1:1).

BOKS

I. K. B. ŚWIĘTOCHŁOWICE — MISTRZEM ŚLĄSKA W BOKSIE

Drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie zdobyła definitywnie drużyna IKB Świętochłowice. Drużyna ta pokonała ostatnio zespół Ruchu (Wielkie Hajduki), zeszłorocznego wicemistrza Polski w stosunku 11:5. Aczkolwiek do ukończenia rozgrywek zespołowi IKB pozostały dwa mecze, to jednak wynik ich nie zaważy już na tytule mistrzowskim.

BOKSERSKI MISTRZ WĘGIER UKARANY

Zarząd węgierskiego Zw. Bokserskiego ukarał 6-miesięczną dyskwalifikacją mistrza Węgier w wadze ciężkiej — Nagy. Surowa ta kara spotkała węgierskiego boksera za to, że w czasie niedawnej walki z Niemcem Runge zachowywał się niesportowo.

LEKKOATLETYKA

SZWECJA — NIEMCY W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

W Sztokholmie rozgrywane są obecnie zawody w 5-ioboju nowoczesnym o mistrzostwo Szwecji. W zawodach tych startują czołowi pięcioboiści niemieccy i dzięki temu mistrzostwa Szwecji są jednocześnie meczem międzypaństwowym Szwecja — Niemcy. W poniedziałek rozegrano drugą konkurencję 5-boju— strzelaniem z pistoletu. 1-sze miejsce zajęli dwaj zawodnicy: William Grut (Szwecja) oraz por. Lemp (Niemcy) — po 20 pkt. Oficjalnie jednak pierwsze miejsce przyznano Grutowi. Po strzelaniu z pistoletu w meczu międzynarodowym prowadzi Szwecja w stosunku 42:59 pkt. Indywidualnie w zawodach międzypaństwowych prowadzi por. Grut — 4 pkt. przed por. Lemp — 8 pkt. W poniedziałek wieczorem odbyło się pływanie na 300 mtr. W konkurencji tej zwyciężył por. Bolliden (Szwecja) 3:54,8 min., 2) por. Grut (S.), 3) por. Lemp. W punktacji ogólnej drużynowo prowadzi Szwecja 16:20 pkt.

ROZNE WIADOMOSCI

RODZEŃSTWO KALUSÓW ZAMIERZA OPUŚCIĆ ŚLĄSK

Mistrzowska para Polski w jeździe figurowej na lodzie — rodzeństwo Kalusowie — mają zamiar opuścić Śląsk. Kalusowie zwrócili się już do swego klubu (Śląskie Tow. Łyżwiarskie) o udzielenie im zwolnienia.

POGOŃ MISTRZEM ŚLĄSKA W SZCZYPIORNIAKU

Jesienne mistrzostwa Śląska w szczypiorniaku zdobyła Katowicka Pogoń, która w ostatnim swoim meczu pokonała RKS Katowice 8:[illegible]

KALENDARZYK bezpłatnych pokazów gotowania elektrycznością na Listopad 1938 r.

4 piątek	godz. 17	Pokaz p. t. „Leguminy i desery z białek"
7 poniedz.	„ 11	Kurs dla Pań (1-szy dzień)
8 wtorek	„ 11	Kurs dla Pań (2-gi dzień)
[illegible]	„ 17	Pokaz ogólny gotowania
9 środa	„ 11	Kurs dla Pań (3-ci dzień)
15 wtorek	„ 17	Pokaz p. t. „Dziczyzna w jadłospisach"
16 środa	„ 17	Kurs dla pomocnic domowych (1-szy dzień)
17 czwartek	„ 17	Kurs dla pomocnic domowych (2-gi dzień)
18 piątek	„ 17	Kurs dla pomocnic domowych (3-ci dzień)
22 wtorek	„ 17	Pokaz p. t. „Dzikie ptactwo"
23 środa	„ 17	Kurs dla Pań (1-szy dzień)
24 czwartek	„ 17	Kurs dla Pań (2-gi dzień)
25 piątek	„ 17	Pokaz ogólny gotowania
29 [illegible]	„ 17	Pokaz p. tyt. „Jedzmy ryby"

UWAGA: Panie pragnące wziąć udział w kursie, prosimy o wcześniejsze zgłoszenia (telef. 3.11-02)

Informacje i pokazy
W SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ
MARSZAŁKOWSKA 150
(wejście od Kredytowej).

Radio warszawskie

CZWARTEK, 3 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Jak i na czym ludzie grają" — aud. muz. 11.25 Ork. wojsk. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Moja Basia kłamie". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.15 „Dwadzieścia minut w królestwie nici" — odczyt dla młodzieży licealnej. 16.35 Utwory fortep. Michałowskiego w wyk. Józefa Śmidowicza. 17.00 Od ścieżki do autostrady— pog. 17.10 Koncert myśliwski (w dzień św. Huberta) (ze Lwowa). 17.50 Pingwin — pog. 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach utworów muzycznych" — gawęda. 19.00 Muzyka lekka i tan. 20.35 Dziennik, 21.00 Nasze wielkie i małe inwestycje — odczyt. 21.10 Ze śpiewem i tańcem przez Polskę (Śląsk). 21.45 „Eliza Orzeszkowa"— szkic literacki Marii Dąbrowskiej. 22.00 Koncert dawnej muzyki. Margerita Trombini-Kazuro — klawesyn, Mieczysław Szaleski — viola d'amore. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Koncert muzyki polskiej w wyk. pod dyr. G. Fitelberga, Grażyny Bacewiczówny (skrzypce) i Matuszego Janowskiego (śpiew).

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Janowicza Przybojewskiego. 15.00 Organy i zespoły wokalne — koncert popularny (płyty). 16.00 Mozart (płyty). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Mieczysław Zudar. 17.10 „Jak urzęduje inspekcja handlowa w Warszawie" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program. 17.40 Muz. (płyty). 21.00 Wenecja w muzyce — koncert popularny (płyty). 21.50 „Z zagadnień historii sztuki" — odczyt. 22.10 Recital śpiewaczy Eliseo Cittadini — tenor. 22.40 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

PIĄTEK, 4 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 — Aud. dla szkół. 11.00 „Przysięga Kościuszki" — słuchowisko dla szkół. 11.25 Muz. (płyty). 11.57 Hejnał. — 12.03 Aud. południ. 15.00 „Na szerokim świecie" aud. dla młodzieży. — 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik i wiadomości gospod. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Recit. skrzypcowy Jerzego Stefana (z Torunia). 17.05 „Gdzie są nasi samorządowcy" — 17.15 „Litwa współczesna" — reportaż. 17.20 Rec. śpiewaczy Stefana Witasa. 17.48 Skrzynka techniczna 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 „Srebrne lichtarze" premiera słuchowiska Jerzego Szaniawskiego z udz. Stefana Jaracza. 19.00 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.35 Dziennik. 21.00 Chór P. R. pod dyr. St. Nawrota.— 21.15 Koncert symf. pod dyr. Issay Dobrowena oraz Roberta Cassadesus — fortepian. 22.30 Czy ludzkość ulega degeneracji — odczyt. 22.40— Muz. (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski (w jęz. franc.).

WARSZAWA II: 14.00 Trio P. R. 15.00 Koncert z udz. włoskiego Chóru Belmonta (płyty). 15.55 Muzyka baletowa I. Strawińskiego (płyty).

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

91) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Opryskliwość jej podziałała nieprzyjemnie na szofera. Już na samym początku rozmowy był w niezbyt uprzejmym nastroju, ponieważ pasażerowie autokaru, pod wpływem egoistycznego pragnienia, rzucili się tłumnie do baru, nie myśląc wcale o tym, że powinni zaprosić go do tej uczty.

Uroda Janki odznaczała się delikatnością, która zazwyczaj budziła w mężczyznach, z którymi stykał ją los — uczucia opiekuńcze i rycerskie, — w Łasicy jednak, przeciwnie, obudziła najgorsze instynkty.

— Hę! — rzekł.

Janka nie powiedziała nic.

— Zadaje się pani grzeczne pytanie, a pani na człowieka warczy...

Janka nie odpowiedziała.

— Zdaje się pani, że jest pani Bóg wie czym.

Janka patrzyła przed siebie.

— Właśnie takie kobiety, jak pani, powodują żniwo śmierci na drogach — rzekł szofer z goryczą.

— Co on mówi? — zapytał nowy głos.

— Powiedział, że takie kobiety, jak ona, powodują żniwo śmierci na drogach — odpowiedział ktoś inny. — W tym momencie Janka, obejrzawszy się, zobaczyła, że to, co rozpoczęło się jako dialog, przeszło obecnie w zbiorową manifestację.

Główna ulica w Walsingford — tak, jak główne ulice w innych angielskich miastach prowincjonalnych — zmieniała swój wygląd, jako ośrodek życia i myśli — w zależności od dnia tygodnia. W soboty i dnie targowe była ona ni mniej ni więcej tylko nowoczesnym Babilonem; kiedyindziej — stawała się mniej hałaśliwa i natłoczona. To popołudnie zajmowało pod tym względem środkowe miejsce. Nie było wprawdzie widać farmerów w szelkach, szczypiących świnie w pośladki, ale zebrała się dość pokaźna liczba mieszkańców — i z pół tuzina ich—mężczyzn i kobiet — otaczało teraz samochód. I chociaż Janka była wrogo nastrojona wobec Józia, teraz zapragnęła aby wrócił jak najprędzej.

Gdy oczy obecnych padły na Bulpitta, rozległ się stłumiony okrzyk zgrozy.

— Och! — zawołał obywatel w meloniku.

— Patrzcie tylko na niego! — rzekła kobieta w czapce cyklistówce.

— Tak jest — wykrzyknął szofer, podkreślając to, o co mu chodziło. — Patrzcie na niego! Jak on krwawi. Ale co ją to obchodzi!

Mężczyzna w meloniku był wstrząśnięty.

— Nie obchodzi?

— Nie. Wcale o to nie dba.

— Ach! — powtórzył mężczyzna w meloniku, a kobieta w czapce cyklistówce wciągnęła oddech z ostrym sykiem.

Janka poruszyła się gniewnie na ławeczce. Mało jest rzeczy, doprowadzających do większej rozpaczy niewinną dziewczynę, która szczyci się niemal religijną ostrożnością w prowadzeniu auta — aniżeli stawianie jej w rzędzie wyniosłych i nieczułych arystokratów dawnego przed-rewolucyjnego reżimu we Francji, — ludzi, którym wygrażano pięściami, gdy rozparci w karecie, najeżdżali spokojnie na dzieci proletariatu. To też Janka poczuła, że wzbiera w niej wściekłość.

W tej samej chwili jednak, gdy zamierzała gorąco zaprotestować przeciwko doznanej obeldze — przyszło nagle do głowy Bulpittowi, który przysłuchiwał się z pewnym zainteresowaniem wymianie zdań, że mógłby spróbować wyjaśnić wszystko przez wygłoszenie krótkiej przemowy do tłumu. Podniósł się więc i zaczął mówić.

Rezultaty były wręcz sensacyjne. Już sam jego wygląd wystarczy, aby w obywatelach miasta Walsingford wzbudzić litość i zgrozę. To straszne, bezsłowne bełkotanie było przerażające.

— Och! — zawołał mężczyzna w meloniku, dając wyraz zbiorowym uczuciom.

Szofer wyglądał, jak prokurator, który przedstawił głównego świadka oskarżenia i uważa już sprawę za skończoną. Wyjął papierosa z za ucha i wyciągnął go przed siebie dramatycznym gestem.

— Uwaga... — Usiłuje mówić, ale nie może. Szczękę ma rozluźnioną, a może złamaną.

— On chce — wyjaśnił domyślnie jegomość w meloniku — opowiedzieć nam, jak się to stało.

— Ja wiem, jak się stało — rzekła kobieta w czapce cyklistówce. — Widziałam wszystko.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Czerwony Bitków radzi...

W górzystej okolicy, niedaleko Worochty, leży wioska Bitków. Piękna, górzysta huculska wioska, na której polach piętrzą się szyby naftowe. Robotnicy pracujący tutaj, zorganizowani w kl. Zw. Górników, przetrwali wszystkie burze endecko - „sanacyjne". Dziś 90% robotników należy do C. Z. G. i PPS.

Tow. tow. Z. Felczer, Sagała, Zendwalewicz i inni zasłużeni towarzysze kierują tutejszym ruchem, dbają o jego rozwój i powagę.

Dnia 10.10 b. r. zebrali się mieszkowi towarzysze celem wysłuchania referatów tow. Kruczkowskiego i sekretarza OKR. PPS., tow. J. Kulpy ze Stanisławowa. Tow. Kruczkowski omówił sprawy polityki zagranicznej, tow. Kulpa — historię ruchu ludowego i potrzebę współpracy robotniczo - chłopskiej.

Robotnicy w dyskusji wypowiadali się o potrzebie prowadzenia intensywnej walki.

„Czerwonym Sztandarem" i hymnem „Gdy Naród do boju" zakończono wiec.

B. burmistrz Jaworzna przed sądem

Przed Sądem Okręgowym krakowskim, na sesji wyjazdowej w Chrzanowie toczył się przez 4 dni sensacyjny proces b. burmistrza m. Jaworzna, Franciszka Racka. Wraz z nim zasiedli na ławie oskarżonych: adiunkt gminny, Andrzej Jurczyk oraz dozorca budowlany, Jan Nowak. W skład trybunału sądowego wchodzili: dr. Nowosielski, jako przewodniczący, zaś dr. Partyka i Kronenberg, jako wotanci. Oskarżał prokurator Siennicki.

Proces ten odsłonił cały łańcuch afer b. burmistrza oraz współoskarżonych. W czterodniowym przewodzie sądowym wykazano cały szereg nadużyć, defraudacyj i malwersacyj z kwitami, dokonywanych przez wszystkich trzech oskarżonych. Defraudacje dotyczyły kasy gminnej, kasy b. dozoru szkolnego, kasy schroniska sierot, funduszu drogowego itp. Pierwszym dwom zarzucał akt oskarżenia także pobieranie łapówek i wymuszanie ich od mieszkańców miasta.

B. burmistrza miasta Jaworzna, który przez wiele lat piastował tę godność, nikt nie podejrzewałby o malwersacje. Tymczasem śledztwo i przewód sądowy wykazały niedobór ponad 30.000 zł. Ogólnie stwierdzono, że b. burmistrz prowadził sam życie bardzo skromne, ale miał w mieście przyjaciółkę, którą obsypywał prezentami i która go drogo kosztowała tak, że ze zdefraudowanych kwot nic mu nie pozostało. Przez salę sądową przesunęło się przeszło 50 świadków dowodowych i kilku odwodowych, którzy przeważnie potwierdzili zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia.

Cały proces był śledzony przez ludność nie tylko Jaworzna, ale i całego powiatu chrzanowskiego z zainteresowaniem. Obecnie rozegrał się finał tego procesu. Po przemówieniu oskarżyciela publicznego, prokurator Siennicki, który dowodził winy wszystkich trzech oskarżonych, przemawiał obrońca Racka, który wykazywał ograniczoną poczytalność b. burmistrza i stwierdzoną w czasie aresztu śledczego przez biegłych lekarzy „dementia senilis". Obrońca Jurczyka wykazywał zasługi przez zrobienie doniesienia, które dało powód do tego procesu. Obrońca oskarżonego Nowaka wskazywał na niską jego inteligencję.

Po replice prokuratora i obrońców, trybunał udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, skazujący b. burmistrza, Franciszka Racka, na 5 lat więzienia, odliczając z tego 8 miesięcy aresztu śledczego, b. adiunkta miejskiego, Andrzeja Jurczyka, na 2 i pół roku więzienia, a b. dozorcę budowlanego, Jana Nowaka, na 1 rok więzienia. Wszystkim odmówiono zawieszenia kary. Nadto skazano ich na ponoszenie kosztów procesu, a to: pierwszego na 320 zł., drugiego na 160 zł., trzeciego na 40 zł.

Co do dwuch pierwszych oskarżonych, trybunał postanowił natychmiastowe ich uwięzienie, zaś trzeciego oskarżonego zwolniono narazie aż do uprawomocnienia wyroku. Wyrokiem tym zakończyła się ta smutna afera w magistracie m. Jaworzna.

Obrady krakowskich Techników

Odbyło się w Krakowie w sali Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, pod przewodnictwem inż. Treutlera, prezesa „Zakrasp", wielkie zebranie krakowskich techników w sprawie Pierwszego Polskiego Kongresu Techników, który ma się odbyć 11—13 listopada b. r. w Warszawie. Na zebranie przybyło około 200 osób ze świata techników, budowniczych, architektów, inżynierów, ekonomistów, handlowców, socjotechników i majstrów fabrycznych. Przybyli również przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, przemysłu, pokrewnych organizacyj itd.

Przewodniczący zebrania powołał do prezydium arch. W. Stupnickiego i T. Kotlarskiego.

Po referatach wygłoszonych przez inż. Sławińskiego na temat: „Organizacja świata technicznego a zagadnienia programowo - gospodarcze" i arch. Wachniewskiego, na temat: „Udział Techników w życiu publicznym", rozwinęła się dyskusja.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez przewodniczącego i referentów, zostało stwierdzone, że Kongres Techników w Warszawie będzie właściwie kongresem całego świata technicznego łącznie z ekonomistami, handlowcami i socjotechnikami i ma być realizatorem idei planu gospodarczego w Polsce, jaki został ustalony przez „Pierwszy Kongres Inżynierów" w ubiegłym roku we Lwowie.

Zebrani uchwalili wziąć gremialny udział. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat „Zakrasp.", Rajska 6, II p., między godz 17—19, tel. 144.05.

Tragedia umysłowo chorej staruszki

Sąd Okręgowy rozpatrywał charakterystyczną sprawę małżonków Franciszka Kopiniaka, górnika i jego żony Katarzyny, zamieszkałych w Sobieniowicach, pow. krakowski.

W swoim czasie zawiadomiono miejscowego wójta, że Kopiniakowie więżą swoją matkę 80-letnią Marię Kopiniakową w stodole, morzą ją głodem i maltretują.

Wójt stwierdził, że istotnie staruszka przebywa w stodole, wobec czego spisał protokół i skierowano go do prokuratury.

Oboje oskarżeni odpowiadali za znęcanie się nad staruszką. W toku rozprawy, której przewodniczył sędzia dr. Bartynowski, okazało się, że w izbie Kopiniaków mieszka aż 9 osób, zaś staruszka umieszczona została w stodole nie przez nich, lecz przez jej siostrę Kasprzekową, która miała obowiązek opiekowania się matką z racji otrzymanego zapisu gruntowego. Stwierdzono również, że Maria Kopiniakowa była umysłowo chora.

Sąd całkowicie uniewinnił oboje oskarżonych.

Dwa samoloty sanitarne

W poniedziałek na lotnisku cywilnym w Czyżynach przekazał wicewoj. d-ra Małaszyński, prezes LOPP., samolot sanitarny R. W. D. 13, ufundowany przez firmę „Ludowika" w Radomiu, pułkowi lotniczemu. Samolot ten wartości 35 tys. zł., ma służyć tym wszystkim, którzy w celu ratowania życia muszą zostać jak najszybciej dostawieni do szpitala.

Jednocześnie został przekazany drugi samolot, ufundowany przez pracowników firmy Bata, Aeroklubowi Krakowskiemu. Jest to samolot turystyczno - sanitarny, to zn. może być w razie potrzeby zamieniony na sanitarny.

Radio Śląskie

CZWARTEK, 3 listopada.

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.50 Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.30 „Kukiełki śląskie: Kłopoty wiewiórki". Tekst i reżyseria Heleny Tymienieckiej. Piosenki w opr. Władysława Muzyka-Żmudzkiego. Wykonawcy: Zespół Dziecięcy Rozgłośni Katowickiej. 15.50 Piosenki i bajeczki. 18.00 Usuwajmy zakłócenia w odbiorze radiowym — pogadanka inż. Olgierda Chełmickiego. 18.10 Z albumu speakera 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Rozmowę ze słuchaczem przeprowadzi Jerzy Teps. 22.10 „Wesoły wieczór" w oprac. Konstantego Tatarkiewicza w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytywki" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 23.05 Zakończenie programu.

PIĄTEK, 4 listopada.

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Muzyka z płyt (W-wa). 14.00 „Jesień na dnie jeziora" — pogadanka Zdzisława Stuglika. 14.10 Koncert życzeń. 14.50 „Radiofonizacja kraju". 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45 „O pochodzeniu nazwy Śląsk" — pogadanka prof. dr. Mieczysława Małeckiego. 17.55 „Otwarcie świetlicy międzyorganizacyjnej w Chorzowie" — reportaż poprowadzi Stanisław Bisiński. 18.15 „Dlaczego hodujemy owce" — pogadanka inż. Adama Niesiołowskiego. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.05 Komunikat bieżący 23.05 Zakończenie programu.

Krwawe wesele pod Bochnią

We wsi Kawy pod Bochnią, odbywało się wesele w domu Michała Gąski. Wieczorem na wesele ściągnęły grupy okolicznych chłopaków. Wśród nieproszonych gości z nieustalonych narazie przyczyn wybuchła bójka, poszły w ruch kołki i inne narzędzia. Ciężko pobitych zostało dwóch mieszkańców Kaw i gospodarz domu.

Rannych przewieziono natychmiast do szpitala w Krakowie. Miejscowa policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Historie dnia

ZAŻYŁA 30 „KOGUTKÓW".

Interweniowało Pogotowie Ratunkowe przy ul. Barskiej 29, gdzie Katarzyna Wołek, lat 54, usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie około 30 proszków na bóle głowy „kogutków". Przyczyną desperackiego kroku były niesnaski rodzinne.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

KRADZIEŻ.

Skradziono pozostawiony bez dozoru na ul. Mogilskiej rower męski, wartości 80 zł., na szkodę Tomasza Kwinty, zam. w Rakowicach.

ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA.

Zatrzymany został Ginsberg Fischel, złodziej kieszonkowy, który w sposób podstępny przy zmianie pieniędzy, skradł kierownikowi kina, Adamowi Rutkowskiemu, kwotę 50 zł. w kinie „Wanda".

Wezwanie

Robotnicy fabryki „Semperit" na zebraniu w dniu 29 października b. r. opodatkowali się na Fundusz Wyborczy do Rady Miejskiej kwotą w wysokości jednomiesięcznej składki związkowej i wzywają do opodatkowania się w takiej samej wysokości robotników fabryki „Sucharda".

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

W czwartek, po cenach zniżonych „Gdzie diabeł nie może..." R. Niewiarowicza w premierowej obsadzie.

W piątek komedia A. Grzymały - Siedleckiego „Ormianin z Bejruthu" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Pod kierunkiem dyr. K. Frycza odbywają się końcowe próby z „Balladyny" Juliusza Słowackiego, która będzie najbliższą premierą Teatru Miejskiego.

Czwartek 3.XI: „Gdzie diabeł nie może..."

Piątek 4.XI: „Ormianin z Bejruthu".

OPERA KRAKOWSKA daje w poniedziałek 7 bm. „Rycerskość wieśniaczą" P. Mascagniego i „Pajace" R. Leoncavalla. Dwa te nierozłączne dzieła, należące do żelaznego repertuaru wszystkich scen operowych, znajdują zawsze chętnych słuchaczy dzięki muzyce, pełnej siły dramatycznej. Głównymi wykonawcami będą świetni śpiewacy polscy: H. Lipowska i Fr. Platówna, promadonny opery warszawskiej, St. Drabik, pierwszy tenor król. opery w Belgradzie, A. Dobosz, tenor opery warszawskiej, oraz znakomity baryton E. Mossakowski. Obok nich wystąpią artyści krakowscy: M. Feherpataky, W. Pastówna, A. Wolak.

SŁYNNA ORKIESTRA CYGANEK WĘGIERSKICH

w objeździe po stolicach Europy koncertować będzie w Krakowie w sali Starego Teatru w piątek 4 i w sobotę 5 bm. Znakomita ta orkiestra pod dyr. Lili Seynes, występująca obecnie w Filharmonii w Warszawie, budziła wszędzie zachwyt pełnym temperamentem i oryginalnością wykonania bogatego węgierskiego repertuaru, na który składają się rapsowie, pieśni i tańce węgierskie oraz melodie cygańskie.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 3 listopada.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyta za płytą) oraz wiadomości bieżące. 8.45 Skrzynka wiejska w opr. Toli Rettingerowej. 14.00 Muzyka obiadowa (płyty): 1-sza część. 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospod. 15.30 Muzyka obiadowa, gra zespół Sandlera (płyty z Warszawy). 18.00 „Dobry wieczór Państwu" — w opr. Stanisława Broniewskiego. 18.10 Muzyka symfoniczna (płyty): P. Czajkowski: Romeo i Julia — wyk. orkiestra opery berlińskiej. 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „Zagadnienia": „Problem językowy „rodzin" i „związków", odczyt wygł. dr. Mieczysław Małecki, prof. U. J. 22.20 Koncert orkiestry mandolinowej „Espana" pd kier. Stefana Syryłły. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 4 listopada.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Muzyka (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka lekka (płyty). 14.20 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) „W szalonym dworze" J. Porazińskiej, czyta Irena Orska (z ilustracją muzyczną), c) Muzyka (płyty). 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 17.45 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego. 17.50 Wywiad sportowy. 18.00 I-sza audycja z cyklu „Wielcy myśliciele o muzyce" w opr. Dr. Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. 18.15 Alfred Cortot gra... — płyty. Cezar Franck: Wariacje symfoniczne. 22.55 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

Kina

ADRIA — „Profesor Wilczur".
ATLANTIC: — Ósma żona Sinobrodego", „Rapsodia".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Ostatnia salwa".
L. O. P. P. — „Pani Walewska".
PROMIEŃ: — „Robin Hood".
STELLA: — „Ludzie Wisły".
ŚWIT: — „Królewna Śnieżka".
UCIECHA: — „Gehenna".
MUZEUM: „Ucieczka Tarzana". Ponadto dodatki.
WANDA: „Ludzie za mgłą".

Z miasta

INWESTYCJE W GAZOWNI KRAKOWSKIEJ.

Gazownia Miejska uruchomiła dalsze 2 nowe bloki 10-piętrowych pieców wytwórczych o sprawności 20 tys. m. sześć. gazu na dobę. Piece te w łączności z nowym piecem nr. V (10 tys. m. sześc.), uruchomiono w czerwcu b. r. oraz 2 piecami starymi będącymi jeszcze w ruchu (20.000 m. sześc.), przedstawiają łączną sprawność 50.000 m. sześc. gazu na dobę.

Poza tym w toku są prace nad rozbudową sieci gazowej, zwłaszcza wysokoprężnej.

Wielkie te inwestycje, wykonywane kosztem powyżej 1 miliona zł., są częścią 10-letniego planu inwestycyjnego Gazowni i mają na celu pokrycie zapotrzebowania gazu przez mieszkańców m. Krakowa.

CENY, PŁACONE NA PLACACH TAGOWYCH W KRAKOWIE.

Mleko niezbier. litr 18 — 20 gr. Śmietanka litr 50—60 gr. Śmietana litr zł. 1—1.20. Ser zwycz. kg. 70—80 gr. Masło wybor. kg. zł. 3.40, stoł. kg. zł. 3.20, kuchenne kg. zł. 3. Jaja kg. zł. 1.60—1.80, Buraki ćwikł. kg. 8—10 gr. Cebula kg. 15—20 gr. Marchew kg. 10—12 gr. Pietruszka kg. 15—20 gr. Seler kg. 18—20 gr. Ziemniaki kg. 8—10 gr. Gruszki komp. kg. zł. 0.85—1, deser. kg. zł. 1.20—1.60, Jabłka komp. kg. 70—90, stoł. kg. zł. 1—1.80, Brusznica litr 70—75 gr. Gęś żywa szt. zł. 4—6, bita szt. zł. 3—5, Indyk i indyczka szt. zł. 4—8, Kaczka żywa szt. zł. 2—3.50, Kura bita szt. zł. 2—3, żywa szt. zł. 2.50—4, Kurczęta para zł. 2.50—4.50, Zające w skórce szt. zł. 2—2.40, bez skórki szt. zł. 1.80—2.20.

Sprostowanie

W związku z notatką „Biurokratyczne a nielitościwe postępowanie Zarządu Gminnego" umieszczoną w czasopiśmie „Naprzód" z dnia 13.1 b. r. Nr. 12.

proszę o umieszczenie na podstawie 19 art. ustawy prasowej następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby żona p. Szymona Sadlika z uwagi na nie bezpieczeństwo życia musiała być odwieziona przed rozwiązaniem karetką Pogotowia P. C. K. do szpitala w Białej. Na dowód tego podaje się dosłowną treść pisma Dyrekcji Szpitala Pow. w Białej, który opiewa:

Dyrekcja szpitala powszechnego w Białej donosi, że Stefania Sadlik, zamieszkała w Międzybrodziu bialskim przewieziona została do tut. szpitala dnia 16.10 1937 r.

1) natychmiastowe przewiezienia autem Pogotowia P. C. K. nie było koniecznym, mogła być przewieziona furmanką ewentualnie koleją;

2) poród odbył się w dniu 24.10 1937 r. siłami natury;

3) opuściła szpital dnia 1.11 1937 r., w stanie dobrym.

Dyrektor szpitala: Dr. Drobniewicz.

Również nie prawdą jest jakoby wójt lub sekretarz gminy mieli obiecać p. S. Sadlikowi, że Zarząd Gminy pokryje koszta karetki P. C. K., bowiem p. Sadlikowi przyrzeczono tylko poparcie jego prośby na posiedzeniu Zarządu, o ile przewóz karetką był wskazanym.

Nie prawdą jest także, że sekretarz gminy oświadczył Sadlikowi, że chora żona mogła się udać do szpitala pieszo, bowiem tenże odczytał tylko uchwałę Zarządowi Gminnemu w której było zaznaczone, że p. Sadlik mógł użyć tańszych środków lokomocji do karetki P. C. K. a mianowicie taksówki lub autobusu.

Karol Kaczmarek, wójt.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

Metody...

Emerytowany inspektor szkolny, p. Klemens Matusiak, należy do ludzi bardzo ruchliwych. Jest on członkiem Rady Miejskiej w Bielsku, był przewodniczącym Stowarzyszenia Właścicieli Realności, jest powiatowym instruktorem straży ogniowej, członkiem wielu patriotycznych stowarzyszeń, a ostatnio wice-prezesem Związku emerytowanych pracowników państwowych, samorządowych, komunalnych i wojskowych w Bielsku. Posiada za tym wiele honorowych godności. Ale p. Matusiak jest bardzo ambitny i dlatego ubiega się o mandat poselski.

W Bielskim okręgu wyborczym mieszka przeszło tysiąc emerytów państwowych, samorządowych, wojskowych, pocztowych i kolejowych. Na dzień 3 listopada b. r. zwołano do sali „Viribus unitis" w Bielsku zgromadzenie wszystkich emerytów tutejszego okręgu wyborczego i wysłano pocztą osobiste zaproszenia, w których podano porządek obrad zawierający aż szesnaście punktów, z których pierwszy brzmi: „Sprawa wyboru nowych członków do Izb Ustawodawczych".

Zaproszenie kończy się, jak następuje:

„Wszystkich tych, którzy w dalszym ciągu będą ukrywali się i nie przystąpią do naszej organizacji w myśl polecenia naszych władz centralnych, zmuszeni jesteśmy imiennie listami podać, celem prowadzenia ściślej ewidencji, już z tego powodu, gdyż w ostatnich dniach wydano bardzo ciekawe orzeczenie przez Najwyższy Sąd w sprawie nie należenia do organizacji zawodowej, która to orzeczenie opiewa: Nie może korzystać z przywilejów umowy ten, kto umowy takiej sobie nie wywalczył. Jeżeli np. Emeryt nie należy do organizacji wzgl. Związku, który wyjednał poprawę uposażenia emerytalnego, poprawa ta nie powinna obowiązywać Ministra Skarbu w stosunku do niezrzeszonych emerytów. Korzyść z tego będzie podwójna, Skarb Państwa będzie mógł nadal pobierać od niezrzeszonych emerytów dotychczasowe podatki, zrzeszeni natomiast odczują, iż warto było ponosić ofiary na rzecz organizacji.

Może już nadeszła chwila, że orzeczenie to będzie można stosować do tych emerytów i emerytek dotychczas nie zrzeszonych. W ten sposób nareszcie zapanuje wymagana dyscyplina w pośród emerytów i odczucie potrzeby skupienia i zrzeszenia się.

Uchwały powzięte na powyższym Ogólnym Zebraniu Emerytów będą obowiązywały wszystkich Emerytów bez względu na to czy są obecnie na zebraniu, czy też nie, o ile zamieszkują na terenie Bielska - Białej i okolicy.

Za Zarząd:
(—) R. Hudecki mp. Prezes.
(—) Kl. Matusiak mp. Wice - Prezes.
(—) Wł. Trepka mp. Sekretarz.

Nie wchodzimy w to, czy ostatnią zdobycz, którą emeryci osiągnęli przez zaliczenie do emerytury wszystkich wysłużonych lat, należy zapisać na konto tej organizacji, wiadomo jednak, że właśnie komisja porozumiewawcza wszystkich związków pracowniczych poczyniła stosowne kroki w imieniu wszystkich emerytów, azeby ta krzywda została usunięta.

Pan insp. Matusiak najmniej się do tego przyczynił, a obecnie, ozdobiony cudzymi laurami, chce pozyskać głosy tysiąca emerytów i grozi emerytom, którzy do jego Związku nie przystąpią, że ich umieści na „czarnej liście" i będzie trzymał w ewidencji.

Baczność Nowy Sącz!

W 20-tą rocznicę Niepodległości Polski — Polska Partia Socjalistyczna, Klasowe Związki Zawodowe i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Nowym Sączu urządzają dn. 10 listopada b. r. o godz. 8 wieczorem w sali Domu Robotniczego

UROCZYSTĄ AKADEMIĘ.

W części artystycznej biorą udział: Robotnicze Towarzystwo Śpiewacze „Echo", Orkiestra ZZK., Robotniczy Teatr i Sekcja artystyczna Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Okolicznościowe przemówienie wygłosi tow. dr. R. Szumski.

Podhalański OKR. PPS.
Klasowe Związki Zawodowe
i TUR. w Nowym Sączu.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 1.